Dziś w 12-stronnym numerze liczne korespondencje z kraju i zagranicy

CENA EGZEMPLARZA 12 STRONNEGO ZŁ 5

Wydanie B.

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok IV

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Telefon dla korespondentów zamiejscowych 36-00
Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10—12

Poniedziałek, dnia 22 listopada 1948 r.

Konto PKO „Zryw" nr VI-135, PKO IKP nr VI-140
Konto bież.: Bank Gospodarstwa Spółdzielczego
Bydgoszcz konto nr 6086

Nr 320

Kryzys gabinetowy w Belgii trwa

BRUKSELA (obsł. wł.). Premier belgijski Spaak, którego gabinet podał się w ub. piątek do dymisji, odmówił przyjęcia misji utworzenia nowego gabinetu. Wobec tego podjął książę-regent Karol rozmowy z przywódcami partii politycznych celem wysondowania możliwości stworzenia nowego rządu.

Queuille stawia wniosek o votum zaufania

Duclos odpiera prowokacyjne zarzuty Mocha

PARYŻ (obsł. wł.). Premier Queuille zażądał w ub. piątek w Zgromadzeniu Narodowym, w związku ze stanowiskiem rządu francuskiego wobec strajkujących i komunistów, przegłosowania wniosku o votum zaufania dla rządu. Głosowanie w tej sprawie odbędzie się we wtorek.

Przed wystąpieniem premiera francuskiego wygłosił przemówienie przewodniczący frakcji parlamentarnej francuskiej partii komunistycznej Jacques Duclos, odpowiadając na wtorkowe wystąpienie ministra spraw wewn. Mocha. Mówca stwierdził, że partię komunistyczną można atakować jedynie oszczerstwami i kłamstwami, ponieważ w jej działalności nie można znaleźć nic, co sprzeczne byłoby z prawami Republiki. Duclos zapowiedział, że w szczególności odpowie na dwa zarzuty Mocha: 1) w sprawie tzw. „instrukcji z zewnątrz" i 2) w sprawie tzw. pomocy zagranicznej. Duclos zaznaczył, że całe przemówienie Mocha jest tylko haniebnym fałszowaniem prawdy. Policja nie potrafi znaleźć ratunku dla problemów gospodarczych i politycznych. Strajki nie są żadnym spiskiem komunistycznym. Rzeczywistość jest bardzo prosta. Wśród mas robotniczych nie brak powodów niezadowolenia.

Mówiąc o tzw. „instrukcji z zewnątrz", wymyślonej przez Mocha, Duclos oświadczył: „Wszystko to jest fałsz i prowokacja". Duclos zacytował cyfry, dotyczące rachunków partii komunistycznej, podkreślając, że partia nie otrzymała ani grosza zza granicy, przytoczył on liczne wypadki solidarności międzynarodowej na rzecz strajkujących górników francuskich. Duclos zgłosił wniosek o utworzenie parlamentarnej komisji śledczej dla sprawdzenia cyfr, dostarczonych przez Mocha i cyfr, które przedstawi sam na Zgromadzeniu. Duclos stwierdził, że Mochowi nie udało się dostarczyć żadnych dowodów na poparcie swoich oskarżeń.

Duclos podkreślił, że celem rządu francuskiego jest ograniczenie działalności partii komunist., żeby tym łatwiej prowadzić politykę kontrrewolucyjną i wrogą w stosunku do Związku Radzieckiego. Duclos stwierdził, że naród francuski nie będzie nigdy prowadził wojny ze Zw. Radzieckim.

Dwa rozwody na Bliskim Wschodzie



Sensacją świata arabskiego stała się wiadomość o rozwodzie króla egipskiego Faruka z księżną Faridą oraz rozwód szacha perskiego z piękną księżną Fawzią — siostrą króla egipskiego. — Na zdjęciu: druga z lewej piękna księżna Fawzia, po prawej król Faruk.

Włoski szef sztabu jedzie do USA

NOWY JORK (PAP) Departament Stanu USA wydał komunikat, stwierdzający, że szef sztabu generalnego armii włoskiej przybędzie do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie amerykańskiego szefa sztabu. Włoski szef sztabu zabawi w Ameryce około 2-ch tygodni.

Uchwalenie rezolucji polskiej

PARYŻ (PAP) Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych przyjęło jednomyślnie rezolucję polską, przedstawioną przez dr Laksa w sprawie obszarów powierniczych. Rezolucja przypomina, że Karta ONZ stawia jako naczelny postulat uzyskanie niepodległości i samowystarczalności obszarów kolonialnych oraz wzywa państwa kolonialne do poprawy sytuacji gospodarczej tych obszarów i przyspieszenia ich rozwoju politycznego.

Robotnik polski w pierwszym szeregu

Przykład i apel górników Zabrza zdołał dotrzeć do najbardziej odległego zakątka kraju. W całej Polsce, we wszystkich fabrykach i zakładach pracy, robotnik polski składa deklaracje wzmożenia wysiłku, by wzrosła produkcja, by szybciej mogły być zaspokojone rozliczne potrzeby społeczeństwa, by wcześniej móc zamknąć proces normalizacji naszego życia powojennego. Miliony uświadomionych ludzi pracy fizycznej i umysłowej, rozumiejąc dobrze nową rzeczywistość polską i rolę w tej rzeczywistości człowieka pracy, rozumieją również swoje trudne zadania, rozumieją odpowiedzialność, nałożoną na ich barki, rozumieją zwłaszcza wielką misję wobec przyszłych pokoleń i historii.

Z meldunków, napływających zewsząd wynika, że wiele zakładów pracy, a nawet całe zespoły przemysłowe, już wykonały tegoroczny plan produkcji. Niektóre fabryki przekroczyły swój plan we wrześniu, wiele zakładów zameldowało o osiągnięciu pełnego planu w październiku, a w bieżącym miesiącu meldunki o przekroczeniu planu produkcji sypią się jak z rogu obfitości. Większość dalszych przedsiębiorstw przemysłowych zapowiedziała, iż pełny plan produkcji wykonany zostanie do 8 grudnia — do dnia kongresu połączeniowego obu partii robotniczych.

Jest w tym wszystkim coś niezwykłego i nienotowanego, coś, czego nie zapisał dotąd w swoich dziejach polski ruch robotniczy. A nie zapisał dlatego, bowiem nigdy przedtem polski świat pracy nie pracował wyłącznie dla swego narodu, dla swego społeczeństwa — a zawsze oddawał swe siły i zdrowie na rzecz wyzyskującego go kapitału, głównie obcego, zagranicznego, a złotodajny jego pot wędrował do banków zagranicznych, w których lokowali swe wielomilionowe kapitały zachłanni właściciele wielkich koncernów przemysłowych, widzących w robotniku jedynie pożądany materiał eksploatacyjny.

Dziś polski świat pracy pracuje wyłącznie na potrzeby własnego społeczeństwa, pracuje w uspołecznionych warsztatach pracy, w fabrykach, których on przecież jest współwłaścicielem. To przeświadczenie dodaje mu sił do intensywnej pracy indywidualnej i zespołowej. Im wcześniej zrealizowany zostanie wielki program przebudowy społecznej i gospodarczej, im rychlej produkcja znajdzie się na wymaganym poziomie, tym bliżej będziemy dnia pełnego urzeczywistnienia ideału socjalnego, którym jest szczęście i dobrobyt najszerszych warstw pracujących.

Żyjemy w okresie przewartościowywania wszystkich wartości — żyjemy w czasach, w których tylko praca i jeszcze raz praca decyduje o postępie i dobrobycie, żyjemy w epoce, w której bez współzawodnictwa pracy i jej racjonalizacji nie można nawet marzyć o lepszym jutrze. Gdy świadomość ta dotrze i do ostatniego z nas, wtedy dopiero będziemy mieli pewność bliskiego włączenia na lepszy szlak dziejowy.

Proklamacja strajku generalnego w DUNKIERCE

Cztery tysiące żołnierzy w akcji przeciw strajkującym

Masowe aresztowania robotników portowych

PARYŻ (obsł. wł.) Wojsko i policja obsadziły w dniu wczorajszym wszystkie urządzenia portowe w Dunkierce. Policja dokonała wśród strajkujących robotników portowych wielu aresztowań, występując z wielką brutalnością.

Federacja robotników portowych podtrzymuje swą zapowiedź strajku generalnego robotników portowych na jutrzejszy poniedziałek, o ile rząd Queuille'a nie zgodzi się na postulaty Federacji, które zostały przedłożone premierowi.

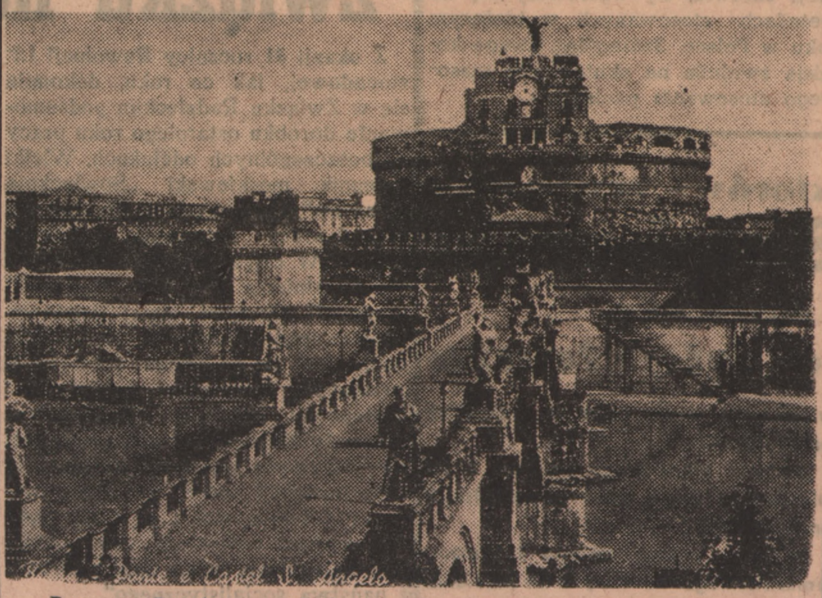
Według informacji dziennika „Le Figaro", wyładowano na dworcu w Dunkierce przeszło 4000 wojska. Dunkierka, stwierdza pismo, wygląda jak miasto frontowe w czasie wojny.

Po ulicach patrolują gęsto oddziały wojska, także formacje wojsk kolorowych, a nad miastem krąży nieustannie samolot rekonesansowy.

PARYŻ (obsł. wł.) W odpowiedzi na brutalne represje policji i wojska w Dunkierce wobec strajkujących robotników portowych, obwołała Generalna Konfederacja Pracy na poniedziałek strajk generalny w Dunkierce.

Dla przygwożdżenia kłamstw Mocha

WARSZAWA (PAP). Za pośrednictwem Światowej Federacji Związków Zawodowych federacja górników francuskich zaprosiła do Francji przedstawiciela górników polskich. Podobne zaproszenia otrzymały związki zawodowe górników Anglii, USA, Belgii, Czechosłowacji i Węgier. Górnicy francuscy proszą delegatów zagranicznych o zbadanie przyczyn i przebiegu ich strajku oraz o zapoznanie się z położeniem górników we Francji.



Rzym — Potężny zamek św. Anioła, pierwotnie mauzoleum cesarza Hadriana, w latach od 923 — 1870 forteca, później (do 1901) koszary wojskowe, w 1911 roku zamieniony na muzeum. Od 1389 do 1870 zamek św. Anioła był w posiadaniu papieskim. Nazwę swą potężna ta budowa wzięła od posągu św. Michała Archanioła, górującego nad zamkiem i miastem.

(patrz artykuł str. 7)

Szmugiel broni do Berlina

BERLIN (PAP). Prasa berlińska donosi o wykryciu organizacji szmuglerskiej, która transportowała do Berlina broń i amunicję. „Berliner Zeitung" zaznacza, że przemyt ten odbywał się przy pomocy „mostu powietrznego" i że do organizacji szmuglerskiej należeli członkowie obsługi amerykańskich i brytyjskich samolotów oraz Niemcy, zatrudnieni na lotniskach.

Projekt rezolucji w sprawie gospodarki żywnościowej

przedłożony przez delegację polską

PARYŻ (PAP) Na komisji ekonomicznej ONZ ambasador Lange złożył w imieniu delegacji polskiej następujący projekt rezolucji:

Zgromadzenie Ogólne, wziąwszy pod uwagę: 1) rezolucję Zgromadzenia Ogólnego z 14 lutego 46 r. w sprawie światowego niedostatku zbóż, 2) rezolucję z 11 grudnia 1946 r. o światowym niedostatku zbóż i innych środków żywnościowych, 3) rezolucję rady gospodarczo - społecznej z marca 1948 roku, dotyczącą skoordynowania akcji w celu zwalczenia światowego kryzysu żywnościowego i zważywszy, że

1) znaczna część ludności świata jest obecnie niedożywiana na skutek rzeczywistego niedostatku pewnych artykułów żywnościowych jak również wskutek braku siły nabywczej, wynikającej z niedorozwoju gospodarczego ogromnych obszarów;

2) by zapewnić stosowny poziom odżywczy ludności światowej, winny być zastosowane środki na długą metę, zmierzające do znacznego wzmożenia produkcji artykułów żywnościowych. Powinny być również niezwłocznie podjęte stosowne kroki, mające na celu zagwarantowanie najbardziej racjonalnego użycia, istniejących możliwości produkcyjnych oraz wyprodukowanej żywności.

3) że w związku z tym powinny być zastosowane środki, zwłaszcza w krajach nierozwiniętych albo zniszczonych przez wojnę, w celu zwiększenia produkcyjności gospodarstw i uniknięcia strat wynikających z trwonienia, jak również polepszenia produkcji, organizacji zbytu i rozdziału;

a) zwraca uwagę członków ONZ na konieczność objęcia stosownych kroków w celu uniknięcia trwonienia żywności i w celu powiększenia jej zasobów, nadających się do eksportu,

b) zaleca radzie gospodarczo-społecznej wziąć pod szczególną rozwagę zagadnienia technicznej i finansowej pomocy dla nierozwiniętych albo zniszczonych przez wojnę krajów, koniecznej w celu podniesienia wydajności rolnictwa i polepszenia organizacji zbytu i rozdziału, jak również wskazanie innych sposobów, które by mogły zagwarantować urzeczywistnienie wyżej wzmiankowanych celów.

Z DNIA

Dokument hańby

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego w dyskusji nad sprawozdaniem Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji konwencji generalnej polsko-francuskiej o zabezpieczeniu społecznym, przewodniczący Zw. Górników poseł Nieszporek przedstawił wstrząsającą listę faktów świadczących o prześladowaniach górników polskich we Francji. Ten długi szereg nazwisk, wskazujący, jak barbarzyńskie metody prześladowań i dyskryminacji stosują władze francuskie wobec naszych rodaków w tym kraju, jest dokumentem hańby dla rządu „trzeciej siły". Nie mogąc użyć górników polskich jako narzędzia w walce z robotnikami francuskimi, w bezsilnej wściekłości, iż wszystkie środki zmierzające do złamania strajku górników kończą się niepowodzeniem, min. Moch szuka sobie ofiar wśród Polonii francuskiej. Dla rządu francuskiego bez znaczenia jest fakt, iż ludzie ci to przeważnie bohaterowie ruchu oporu i walk partyzanckich, że krew, którą przelewali oni w zmaganiach z najeźdźcą hitlerowskim, była też przelewana za Francję. Depcząc najpiękniejsze tradycje przyjaźni polsko-francuskiej p. Moch rzuca oszczerstwa pod adresem Polski i nie przebierając w środkach — drogą prześladowań, gwałtu i terroru wobec górników polskich — usiłuje „udowodnić" swe kłamliwe zarzuty.

Naród polski zdaje sobie jasno sprawę, iż dyskryminacje jakich widownią stała się obecnie Francja nie zdołają podważyć więzów przyjaźni łączących oba narody. Demokratyczna opinia publiczna we Francji wie co sądzić o wyczynach p. Mocha.

Jednak wstrząsające fakty, jakich jesteśmy świadkami, wymagają jak najostrzejszego wystąpienia ze strony, zarówno rządu polskiego, jak i całego społeczeństwa przeciw bestialskim metodom dyskryminacji, stosowanym wobec naszych rodaków. Wyrazem woli użycia wszystkich możliwych środków, co do skłonienia władz francuskich do zaprzestania antypolskiej polityki, jest hasło rzucone z trybuny sejmowej przez posła Nieszporka: „Polska Ludowa nie pozwoli na prześladowanie swych obywateli". (z)

Wielkie burze śnieżne w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP) Gwałtowne burze śnieżne przeszły w nocy z piątku na sobotę nad stanem Kansas, odcinając kilka miast od świata zewnętrznego. Wiele pociągów i setki samochodów utknęło w drodze, nie mogąc przebyć olbrzymich zwałów śnieżnych. Transkontynentalny pociąg pasażerski przybył do Kansas City z blisko 20-godzinnym opóźnieniem. Szkody, wyrządzone przez burzę, są znaczne. Na przedmieściach Atlanty wichura oderwała dom od fundamentów i przeniosła go o 50 m dalej.

Winę ponoszą tylko mocarstwa zachodnie!

Oświadczenie marsz. Sokołowskiego

BERLIN (obsł. wł.) Głównodowodzący radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech, marsz. Sokołowski zaprzeczył wobec przedstawicieli prasy twierdzeniom ze strony brytyjskiej jakoby pertraktacje 4 głównodowodzących w sprawie Berlina nie dały rezultatu dlatego, że przedstawiciel Zw. Radzieckiego nie posiadał instrukcji ze strony swego rządu. Marszałek Sokołowski oświadczył, że był w posiadaniu wszystkich potrzebnych instrukcji, lecz pertraktacje rozbiły się wskutek nieprzejednanego stanowiska przedstawicieli mocarstw zachodnich, którzy nie chcieli uznać najistotniejszych interesów strefy radzieckiej w związku z wprowadzeniem jednolitej waluty obiegowej dla Berlina Zw. Radziecki, oświadczył marszałek, dążył stale do pozytywnego rozwiązania problemu berlińskiego.

Sytuacja strajkowa w USA

NOWY JORK (PAP) Radio Los Angeles podało, że w chwili obecnej strajkuje w Stanach Zjednoczonych 143 tys. robotników portowych oraz załogi 447 statków.

Załoga jednego z największych transatlantyków „Quen Elisabeth" odmówiła wyruszenia w podróż do Stanów Zjednoczonych z Southampton (Anglia) w związku z trwającym strajkiem robotników portowych w szeregu portów amerykańskich i kanadyjskich. Decyzja ta została powzięta w celu wyrażenia solidarności ze strajkującymi towarzyszami.

Uznanie dla rządu polskiego za skuteczną „akcję W"

NOWY JORK (PAP) Komisja rzeczoznawców do spraw walki z chorobami wenerycznymi, działająca w ramach światowej organizacji zdrowia, wyraziła uznanie dla rządu polskiego za masową i skuteczną akcję zwalczania chorób wenerycznych. Komisja ta która organizuje światową kampanię walki z tymi chorobami, w roku następnym, zaleciła innym rządom należącym do światowej organizacji zdrowia, by wzorowały się na metodach stosowanych w bieżącym roku w Polsce. Szczególną uwagę komisja zwróciła na skuteczność masowego stosowania penicyliny.

„Maszyna do głosowania" działa

PARYŻ (PR) Przeciwko wnioskowi radzieckiemu w sprawie redukcji o jedną trzecią zbrojeń i sił zbrojnych 5 mocarstw oraz zakazu broni atomowej — kraje anglosaskie puściły w ruch „maszynę do głosowania". 39 państw wypowiedziało się przeciwko wnioskowi radzieckiemu, 6 głosowało za wnioskiem, a 6 wstrzymało się od głosowania. Za wnioskiem francusko-belgijskim głosowało 43 państwa przeciwko — 6, a 1 delegacja wstrzymała się od głosowania.

Wbrew głosom ZSRR i krajów demokracji ludowej podkomisja polityczna ONZ postanowiła wczoraj przedłużyć funkcje tzw. Małego Zgromadzenia ONZ na dalszy rok.

Truman rozpoczyna urzędowanie

WASZYNGTON (obsł. wł.) W dniu jutrzejszym wraca prezydent Truman z Florydy do Waszyngtonu. Pierwsze konferencje jakie ma on odbyć po rozpoczęciu urzędowania będą z Marshallem i Harrimanem.

W dniu dzisiejszym min. Marshall opuszcza Paryż udając się do Waszyngtonu.

De Gasperi w Belgii

BRUKSELA (PAP) Premier włoski de Gasperi, który przybył z kilkudniową wizytą do Belgii, został przyjęty w sobotę przez premiera Spaaka. Spaak pełni tymczosowo nadal funkcję premiera i ministra spraw zagranicznych do chwili utworzenia nowego rządu.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Poważnym ośrodkiem życia katolickiego na Bliskim Wschodzie jest poza Jerozolimą syryjskie miasto Bejrut. Bardzo owocną działalność rozwija tam katolicki uniwersytet św. Józefa. Uniwersytet posiada wydziały teologii, medycyny, prawa, literatury wschodniej i wydział techniczny. Profesorami są duchowni francuscy, libańscy, syryjscy i egipscy.

Znany malarz francuski Henri Matisse prowadzi prace nad odnowieniem kościoła św. Pawła w Vence. Ostatnio malarz przystąpił do ozdabiania kaplicy w klasztorze żeńskim w tej miejscowości. Matisse zastosował w tym wypadku nowe, ściśle dekoracyjne formy, na które składa się system harmonijnych linii, barwa natomiast potraktowana jest raczej drugoplanowo i podporządkowana jest wymaganiom rysunku.

Jeden z biskupów angielskich wydał zarządzenie mocą którego głuchoniemi mężczyźni i niewiasty mogą wygłaszać w czasie mszy św. pouczenia religijne przeznaczone dla głuchoniemych. Głuchoniemi bowiem nie mogą korzystać z kazań, wygłaszanych przez księdza do wszystkich ludzi. Głuchoniemi mają swój sposób porozumiewania się przez gestykulację, dzięki czemu mogą bez trudności przekazywać sobie wzajemnie swe myśli. Powyższe zarządzenie ma na celu dobro duchowe głuchoniemych, którym również jest potrzebne uświadomienie religijne, zdobywane przez ogół wierzących podczas nabożeństw.

Wyrok w procesie aktorów - renegatów

Bogusław Samborski skazany zaocznie na karę dożywotniego więzienia

WARSZAWA (PR) W trzecim dniu toczącego się w Warszawie procesu grupy aktorów oskarżonych o udział w nakręconym przez propagandę niemiecką antypolskim filmie „Heimkehr" — sąd po wysłuchaniu opinii biegłego Dobiesława Damieckiego oraz przemówień oskarżyciela publicznego i obrony wydał wyrok skazujący:

Bogusława Samborskiego na karę dożywotniego więzienia i utratę praw obywatelskich na zawsze.

Wandę Szczepańską na karę 12 lat więzienia i utratę praw obywatelskich przez lat 12.

Michała Plucińskiego na karę 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich przez 3 lata.

Juliusza Łuszczewskiego i Stefana Golczewskiego na kary 3 lat więzienia i utratę praw na przeciąg lat 3.

Ponadto w stosunku do oskarżonych sąd orzekł przepadek mienia na rzecz skarbu państwa. Wszystkim oskarżonym sąd zaliczył okres tymczasowego aresztu.

FELIETON KULTURALNY

Stanisław Brzeziński

Twórczość kulturalna Związku Radzieckiego

Z okazji 31 rocznicy Rewolucji Listopadowej, jak co roku, dokonuje się w Związku Radzieckim podsumowanie dorobku ostatniego roku pracy na poszczególnych odcinkach. Wielki dziennik moskiewski „Sowieckoje Iskustwo", zastanawiając się nad wynikami pracy kulturalnej w ZSRR pisze: „W ciągu trzydziestujeden lat swego istnienia Związek Radziecki przeszedł olbrzymi szmat dziejowy. Oblicze jego zmieniło się nie do poznania. Stał się on krajem o potężnym przemyśle, kwitnącym rolnictwie i postępowej kulturze. Przechodząc przez ciężkie doświadczenia wojenne, zwyciężywszy potężnego wroga, kraj nasz powrócił znowu do pokojowej pracy i twórczości i z wiarą dąży do swojego wysokiego celu, jakim jest osiągnięcie pełni społeczeństwa i państwa socjalistycznego".

W Związku Radzieckim istnieje zwyczaj ustalony już w społeczeństwie, aby z okazji rocznicy Rewolucji Listopadowej rozpatrywać i oceniać osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki w ciągu minionego roku. Razem z całym narodem radzieckim ustala także swe osiągnięcia radziecka inteligencja artystyczna: dramaturgowie, poeci, pisarze, artyści, architekci, aktorzy dramatyczni i filmowi, działacze artystyczni i organizatorzy wszystkich przejawów życia kulturalnego w kraju. Czynią to wszyscy ci, którym z tytułu ich szczytnej misji artystycznej, naród zlecił niejako pieczę nad duchowymi swymi potrzebami, nad dalszym rozwijaniem i kształtowaniem jego psychiki społecznej, by za pośrednictwem sztuki, jak pisze przytoczony przez nas na wstępie tygodnik radziecki, „natchnąć go do nowych czynów i osiągnięć".

W przeciągu ubiegłego roku osiągnięto w Związku Radzieckim bardzo wiele w dziedzinie twórczości kulturalnej. Wiemy o tym, że wyższe uczelnie wszelkich typów, istniejące na terenie ZSRR nie tylko kształcą setki tysięcy przyszłych pracowników i uczonych, budowniczych kultury i nauki, ale że rozwój współczesnej wiedzy radzieckiej, zarówno przyrodniczo-matematycznej, fizycznej, filologicznej jak w najszerszym tego słowa znaczeniu humanistycznej, a w pierwszym rzędzie wiedzy i praktyki technicznej, idzie dziś w parze, jeśli nie wyprzedza pod tym względem innych narodów na świecie. Wiemy o tym, że artyści i muzycy radzieccy stoją na najwyższym poziomie i zajmują pierwsze miejsca w konkurencjach międzynarodowych.. Ostatnio, w czasie pobytu u nas teatru i wirtuozów radzieckich, mogliśmy podziwiać ich prawdziwą sztukę. Dotyczy to również fenomenalnych wprost sportowców radzieckich, którzy niedawno bawili w Polsce, a o których wiadomo powszechnie, że są jednymi z najlepszych sportowców świata, z których wielu, jak np. słynna dyskobolka, Nina Dumbadze, pobiwszy już wszystkie swoje rywalki, bije już tylko swoje własne światowe rekordy. Ostatnio, widzieliśmy także w Warszawie wielką Wystawę Książki Radzieckiej w Muzeum Narodowym, która dała nam pojęcie jak olbrzymią jest obecnie radziecka twórczość piśmiennicza i wydawnicza. Nakłady idą w miliony, cyfry znacznie przewyższające jakiekolwiek inne nakłady światowe.

Prężność kultury radzieckiej jest nie tylko bardzo duża w sensie ilościowym, masowym np. sportu czy chórów amatorskich, ale jednocześnie pozwala w każdej nieomal dziedzinie kultury przejawić i osiągnąć bardzo

Szczecińskie „OKNO NA ŚWIAT"

DUŻY RUCH IMPORTOWY I EKSPORTOWY — Winogrona bułgarskie w tranzycie przez Szczecin do Szwecji



Szczecin, w listopadzie

Sezon jesienny w porcie szczecińskim zaznaczył się dużym ruchem statków przywożących zarówno ładunki masowe, jak i przede wszystkim drobnicę. Dowodem, że transporty drobnicowe będą stale wzrastały, jest fakt budowy nowych magazynów przeznaczonych właśnie dla drobnicy. Ale duży ruch zaznaczył się również w eksporcie.

Wysyłką towarów z portu szczecińskiego zajmuje się głównie „Hartwig". Tam więc można zasięgnąć szczegółowych informacji o obrotach, jakie w tej chwili są dokonywane. Szczegóły to ciekawe i świadczące o pozyskaniu przez Szczecin w eksporcie coraz to nowych towarów. Tak więc wysyła się do Francji i Belgii 5 tys. ton suszu cykorii. Do Finlandii idą ładunki soli jadalnej: łącznie 4 tys. ton Od połowy bieżącego miesiąca zaczną odchodzić ze Szczecina również ładunki słodu browarnianego a później cukru. Już obecnie cukier składa się w magazynach, eksport obejmie około 5 tys. ton, to jest nadwyżkę produkcji cukrowni szczecińskiej po zaopatrzeniu rynku miejscowego. W roku przyszłym ilość eksportowanego cukru będzie większa, ponieważ na Pomorzu Zachodnim będą już pracowały pełną parą również dwie dalsze cukrownie w Kluczewie i w Gryficach. Obecnie przez Szczecin większe ilości cukru przechodzić nie mogą ze względu na brak magazynów. Trzeba więc do tego celu w większej mierze wykorzystać Gdynię. W roku przyszłym Szczecin będzie już dysponował nowymi magazynami.

Do Szwecji wysyła się też partie gipsu. Z Wałbrzycha idą ładunki szkła zbrojeniowego i ornamentacyjnego do Holandii i Szwecji; szkło wałbrzyskie zdobyło sobie rynki zagraniczne. Pójdzie go około 1000 ton.

Barkami nadchodzą do Szczecina ładunki cementu: 8000 ton zostanie wyeksportowanych. Tymczasem towar magazynuje się w barkach. W elewatorze na nabrzeżu „Ewa" gromadzi się ziarno, które w ilości 30 tysięcy ton pójdzie do krajów skandynawskich. Wreszcie huta „Szczecin" wysyła do Szwecji surówkę żelazną zarówno statkami jak i promami morskimi (7—8 tys. ton). Z ładunków masowych importowanych przez Szczecin wymienić należy 10 tys. ton pirytów odbieranych dla Państw. Fabryki Superfosfatu i liczne ładunki rudy. Ze Szwecji przybywają transporty celulozy w ilości 10 tys. ton i makulatura w ilości 5 tys. ton. Przez Swinoujście przychodzą transporty koni; już przybyły 4 tys., a dalszy transport 1000 szt. jest spodziewany. Dla koni został uruchomiony na linii promowej jeden dodatkowy prom, gdyż jak się okazuje przewóz koni promami jest wygodniejszy aniżeli statkami.

Do Szczecina przychodzą również ładunki bawełny, lnu, konopi, a nawet sierści wielbłądziej.

I wreszcie — tranzyt. Dla tego celu poza ładunkami masowymi, wykorzystane jest przede wszystkim Swinoujście. I przyznać trzeba, że funkcję tę port wypełnia doskonale. Przekonała się o tym zagranica, która chętnie korzysta z linii promowej. Przesyłki promowe dają gwarancję szybkości dostawy, a korzystając z nich unika się niepotrzebnego przeładunku, co jest ważne przy towarze czułym na wszelkie wstrząsy. Najlepszym dowodem znaczenia linii promowej jest fakt, że postanowili z niej korzystać również i Bułgarzy w wywozie winogron do Szwecji. Wyeksportowano tą drogą około 100 ton winogron ku zadowoleniu zarówno Bułgarów jak i Szwedów.

Znaczenie promu i komunikacji promowej stale wzrasta. Z drogi tej korzysta coraz więcej ładunków zarówno polskich, jak i idących z krajów skandynawskich do Europy centralnej względnie odwrotnie.

Rejon ujścia Odry rozwija się gospodarczo b. pomyślnie, przeładunki towarów wykonywanych na tym terenie są tego najlepszym dowodem. (ZAP)

Czesław Piskorski

Polacy w USA

w sprawie pomnika grunwaldzkiego

Kraków, w listopadzie

Na łamach „Polski Zachodniej" organu Polskiego Związku Zachodniego, **z dnia 14 bm.** czytamy obszerne sprawozdanie z odbytego w październiku br. czwartego zjazdu Kongresu Słowian amerykańskich w Chicago, który zgromadził z górą tysiąc czterystu delegatów.

A oto urywek ze wspomnianego sprawozdania, specjalnie nas interesujący: „W ramach poszczególnych grup słowiańskich odbyła się konferencja polskich delegatów, której przewodniczył Kazimierz Nowak z Los Angeles.

Przedmiotem jej była troska o los dzieci polskich, wywiezionych do Niemiec jak i sprawa materialnego poparcia akcji ks. Weryńskiego dla odbudowy pomnika grunwaldzkiego w Krakowie. Akcja odbudowy pomnika grunwaldzkiego w Krakowie — to kontynuowanie myśli Ignacego Paderewskiego, podjętej przez Zarząd Obwodu Pol. Zw. Zach. w Krakowie, który skierował odezwę do Polonii amerykańskiej o pomoc materialną dla odbudowy historycznego pomnika całej Słowiańszczyzny"...

Delegaci polscy w Chicago wypowiedzieli się jednomyślnie za poparciem akcji ks. Weryńskiego, którego apel w tej sprawie ukazał się za oceanem we wrześniu br.. Chodzi obecnie o jak najrychlejsze powołanie do życia Komitetu Odbudowy Pomnika Grunwaldzkiego w kraju i w Stanach Zjednoczonych. Współpraca obu komitetów będzie napewno uwieńczona pozytywnym rezultatem.

(H. Miel.)

Uwaga Redakcji: Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili — Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie podjął starania w sprawie powołania do życia Ogólnopolskiego Komitetu Odbudowy Pomnika Grunwaldzkiego z siedzibą w Warszawie i Komitetu Wykonawczego w Krakowie.

W Twą dobroć wierzą:

Sieroty, starcy, bezdomni i opuszczeni

Nie zawiedź ich zaufania!

Nasze korespondencje zagraniczne

Gospodarka planowa

i jej rezultaty we wschodnich Niemczech

Korespondencja własna Ilustrowanego Kuriera Polskiego

Berlin, w listopadzie.



„Wulkaniczny nastrój", jak dowcipnisie berlińscy określają obecny stan ogólnego wrzenia w Bizonii — wcale nie udziela się Niemcom zamieszkałym w radzieckiej strefie okupacyjnej. Nawet separatystyczne wybory do parlamentu berlińskiego w zachodnich sektorach miasta, zapowiedziane na 5 grudnia, nie zdołały wytrącić z równowagi przywódców Socjalistycznej Partii Jedności, dźwigającej na swoich barkach główny ciężar odpowiedzialności — obok nadrzędnych radzieckich władz okupacyjnych — za losy wschodniej strefy okupacyjnej i radziecki sektor stolicy Niemiec. Najlepszym dowodem spokoju społecznego i równowagi gospodarczej w tej strefie to organizowane na wielką skalę przyszłoroczne Targi Lipskie, których termin ustalony został na czas od 6 do 13 marca. Zgodnie z tradycją wiosenne targi w Lipsku obejmować będą przede wszystkim dobra bezpośredniej konsumpcji oraz wystawę techniczną i materiałów budowlanych. Targi zajmą przestrzeń 100.000 m kw.

Pracuje wydatnie przemysł niemiecki, o czym mieliśmy już sposobność pisać, robi postępy również rolnictwo w strefie radzieckiej. Ostatnio przewodniczący wydziału rolnictwa niemieckiego Kongresu Ludowego, opierając się na danych statystycznych ze stref zachodnich i wschodniej — stwierdził, że zdrowe kształtowanie się stosunków w rolnictwie gwarantuje jedynie gospodarka socjalistyczno - planowa. Na dowód bankructwa gospodarki kapitalistycznej i wolnokonkurencyjnej — przedstawił sytuację stref zachodnich, która stoi przed katastrofą lub conajmniej przed ciężkim kryzysem. W celu zwiększenia produkcji rolniczej zalecił stosować ulepszone metody pracy przez mechanizację i organizację oraz współzawodnictwo pracy.

W radzieckiej strefie okupacyjnej nie ma większego kłopotu także z węglem zimowym. Produkcja węgla osiągnęła w tej strefie 110%, a produkcja brykietów 115% w stosunku do wytwórczości z 1936 roku. Wydajność pracy górnika w radzieckiej strefie dosięga 80% wydajności z 1936 r. i przewyższa o 20% wydajność górników w Bizonii. Zdaniem ekspertów system gospodarczy stosowany w radzieckiej strefie okupacyjnej pozwoli na odrodzenie niemieckiej produkcji pokojowej w szybszym tempie niż zdołają to uczynić władze anglo-amerykańskie w Bizonii.

Ważnym dla ludności zarządzeniem jest wprowadzenie jednolitych wykazów osobistych dla mieszkańców w strefie radzieckiej Berlina. Ludność podzielona została na trzy grupy: na obywateli niemieckich na bezpaństwowców (Staatenlose), oraz na cudzoziemców (obywateli innych państw) z prawem pobytu we wschodniej strefie okupacyjnej i w Berlinie. Bardzo poważny odcinek polityczno - administracyjny został w ten sposób uporządkowany.

W tym samym czasie, kiedy na wschodzie Niemiec każdy dzień stanowi dalszy krok na drodze ku stabilizacji stosunków, w amerykańskiej strefie okupacyjnej, jak donosi berlińska „Nationalzeitung", od lipca ub. roku do sierpnia br. aresztowano 10.000 osób pod zarzutem wrogiego stosunku do władz okupacyjnych. Jakieś 8.000 Niemców, aresztowanych za „działalność antyamerykańską", przebywa dotąd w więzieniach. Wielu Niemców odpowiada z wolnej stopy za podrywanie autorytetu władz amerykańskich. Gdy do tego dodamy wzrastające bezrobocie, którego w strefie wschodniej nie ma, oraz straszną drożyznę artykułów pierwszej potrzeby — otrzymamy właściwy obraz „dobrobytu" zachodniego, do którego nikomu się nie śpieszy.

Adam Borski.

Z ŻYCIA POLONII ZAGRANICZNEJ

MŁODZIEŻ POLSKA W CZECHOSŁOWACJI W OBRONIE POKOJU

Młodzież polska w Czechosłowacji, zrzeszona w szeregach Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej powiatu frysztackiego i czesko-cieszyńskiego, postanowiła wystosować na ręce sekretarza generalnego ONZ rezolucję, protestującą przeciwko działalności podżegaczy do nowej wojny i domagającą się zastosowania przez ONZ i Radę Bezpieczeństwa takich kroków, któreby działalności tej położyły kres.

DALSZE WYSIEDLANIA POLAKÓW Z FRANCJI

Aresztowani z polecenia ministra Mocha, dwaj Polacy — Szmuglewski i Eisner — zostali wysiedleni z Francji. Szmuglewski, b. uczestnik brygady międzynarodowej w Hiszpanii, był jednym z organizatorów ruchu oporu w obozie oświęcimskim. Eisner, wybitny działacz emigracyjny i publicysta, jest członkiem Prezydium Rady Narodowej Polaków we Francji. W roku 1940 walczył on w szeregach armii francuskiej przeciwko inwazji hitlerowskiej. (w).

JUBILEUSZ ZWIĄZKU KOBIET POLSKICH WE FRANCJI

W IV rocznicę powstania Związku Kobiet Polskich im Konopnickiej we Francji odbyła się w Paryżu uroczysta akademia ku czci wielkiej poetki polskiej. Na akademii byli m. in. obecni przedstawiciele ambasady RP w Paryżu, członkowie delegacji polskiej na sesję Zgromadzenia Generalnego ONZ, oraz przedstawiciele polskich organizacji społecznych i kulturalnych.

Z KOBIECEGO RUCHU SŁOWIAŃSKIEGO W USA

Po niedawno odbytym Kongresie Słowiańskim czytamy m. in. w detroickim „Głosie Ludowym" j. n.:

„Na sesji został wybrany nowy zarząd Wydziału Kobiet przy Kongresie Słowiańskim. Na czele wydziału stanęła J. Balokovic, prezeska. W skład zarządu weszło 7 wiceprezesek z różnych narodowości. Polską grupę reprezentuje, jako wiceprezeska — Franciszka Karwoska — z New Yorku. Do Komitetu Wykonawczego zostały wybrane dwie Polki: Helena Zalewska z Chicago, Ill., i Irena Rudiak z Pittsburgha, Pa. (we).

---

wysoki poziom. Świątyniami kultury są muzea radzieckie i to nie tylko muzea moskiewskie i leningradzkie ze słynnym Ermitażem i muzeum Rumiancewskim na czele, ale rozsiane na całym terytorium ZSRR liczne muzea prowincjonalne, ogólne i szczegółowe, jak muzeum Puszkinowskie, muzeum Tołstoja w Jasnej Polanie i inne. W związku z rocznicą Rewolucji Listopadowej cykl odczytów o muzeach radzieckich wygłosił u nas niedawno jeden z wybitnych muzeologów polskich prof. Białkowski.

Żywa twórczość kulturalna Związku Radzieckiego w dziedzinie piśmiennictwa i poezji, może się poszczycić wydaniem w przeciągu ostatniego roku całego szeregu pierwszorzędnych dzieł i utworów. Wiele spośród nich znanych jest już w Polsce.

Pisarze i autorzy sceniczni Związku Radzieckiego napisali wiele sztuk teatralnych - najrozmaitszych rodzajów, których prapremiery odbyły się w związku z uczczeniem Rewolucji Listopadowej. Sztuk tych jest cały szereg. Wymienimy spośród nich kilka najwybitniejszych. Są to: A. Surowa „Zielona ulica", P. Pawlenko „Szczęście", Borjanowa „Na tym brzegu", dramat „Matka", według powieści M. Gorkiego, sztuka dla dzieci „Dwaj kapitanowie" Kawerina i inne. Olbrzymim powodzeniem cieszy się w Związku Radzieckim teatr dziecinny, dla którego pisarze dramatyczni piszą i wystawiają wciąż nowe sztuki. Osobne miejsce zajmuje rosyjski teatr kukiełek Obrazcowa, jeden z najlepszych teatrów tego rodzaju, który niedawno gościł w Warszawie. Słynny teatr dramatyczny Mchat (dawny teatr Stanisławskiego) w Moskwie, który odchodził niedawno pięćdziesięciolecie swego istnienia, jest jednym z najlepszych dramatycznych teatrów, jakie w ogóle istnieją na świecie. Wystawia on nie tylko wielki repertuar klasyczny rosyjskiego teatru, ale także sztuki najnowszych autorów. Obok sztuk Gorkiego, z których najsłynniejsze było wystawienie sztuki pt. „Na dnie", sztuki Czechowa „Trzy siostry", wystawiono teraz nową sztukę Korniejczuka (męża Wandy Wasilewskiej — znanej polskiej powieściopisarki w Związku Radzieckim) pt. „Front" oraz udramatyzowaną wersję walk o Stalingrad pt. „Zwycięzca" i najnowszą sztukę o Leninie pt. „Dzwony na Kremlu".

Na ekranach kin radzieckich ukazały się, jako wynik produkcji tegorocznej bardzo dobre filmy, które zresztą wyświetla się już u nas w wersji polskiej, więc wszyscy mogą się z nimi zapoznać i nie ma potrzeby o tym pisać. Najlepszy jest chyba film „Czapajew" według znakomitej powieści Furmanowa, „Wielkie zarzewie" oraz „Lenin".

Kompozytorzy radzieccy nie pozostają też w tyle za autorami dramatycznymi i powieściopisarzami i mogą poszczycić się pokaźnym dorobkiem utworów muzycznych napisanych w ciągu ostatniego roku. Do najwybitniejszych kompozytorów ZSRR ostatniej doby należy zaliczyć Szostakowicza, który skomponował ostatnio suitę symfoniczną, Wasilenko (Piąta symfonia), Kriukowa (Poemat symfoniczny o współczesnym człowieku) i Aleksandrowa (Uwertura symfoniczna na tematy rosyjskie).

Plastycy radzieccy zorganizowali ostatnio w Moskwie wielką wystawę sztuki i plakatu radzieckiego w jego trzydziestoletnim rozwoju, obrazującym dzieje polityczne, społeczne i kulturalne ZSRR.

Nie ulega wątpliwości, że wielka Rewolucja Listopadowa otworzyła wszystkim narodom Związku Radzieckiego szeroką drogę do swobodnego rozwoju twórczości artystycznej i kulturalnej. Twórczość ta rozwija się z pełnym zrozumieniem i poszanowaniem dla istotnych, nieprzemijających wartości dawnej kultury rosyjskiej, nawiązuje do niej i tworzy w formach tradycyjnie i ściśle narodowych nową kulturę o postępowej treści, wyrażającej dążenia i zamierzenia narodu i państwa socjalistycznego. Sztuka radziecka będąc zatem najbardziej postępową, jest sztuką narodową, a zarazem artystycznie jedną z najbardziej indywidualnych, a co za tym idzie — najciekawszych sztuk na świecie. Kultura radziecka przeżywa okres bujnego rozkwitu.

Dr Stanisław Brzeziński.

Co odpowiedział Truman Czang-Kai-Szekowi?

NOWY JORK (PAP) Korespondent nankiński „New York Times" podaje pogłoski, że w swej odpowiedzi Czang-Kai-Szekowi na jego apel, prezydent Truman oświadczył, że Chiny kuomintangowskie nie powinny liczyć na żadne dodatkowe zobowiązania U. S. A. poza ustalonym już programem pomocy wojskowej i gospodarczej w wysokości 400 milionów dolarów.

Z wędrówek po Ziemiach Odzyskanych

Polskie serce Warmii

Wartembork — miasto rodzinne F. Nowowiejskiego

Gdańsk, w listopadzie.

Może dlatego tak piękna jest Warmia i Mazury i może dlatego tak bardzo ją miłujemy, że po nocach śni się nam Braniewo, Frombork, Elbląg, Lidzbark, Bisztynek, Malbork, Kwidzyń, Olsztyn, Wartembork, że myśli nasze błądzą po małych zaułkach, wypełnionych wspomnieniami po naszych „wielkich": Koperniku, Dantyszku, Hozjuszu, Krasickim, Kętrzyńskim, Kajce i innych. I może dlatego kochamy tę ziemię, że nosi Polskę w swym sercu, wyśpiewaną w przysiędze „Roty" przez wielkiego syna Warmii — Feliksa Nowowiejskiego.

Jeszcze przed niedawnym czasem nie było zbyt trudno dostać się do miasteczka Wartembork, które jest rodzinnym gniazdem Feliksa Nowowiejskiego.

Dziś z Olsztyna nie łatwo dostać się do Wartemborka, choć oba miasta oddalone są od siebie zaledwie 16 km. Podróżny będący w tych stronach po raz pierwszy, nie wie, że kupując bilet z napisem „Olsztyn Główny — Wartembork", wcale nie zobaczy na stacji docelowej napisu „Wartembork" na budynku stacyjnym. Drogą jakichś dziwnych decyzji przemianowano nie tak dawno temu Wartembork na Barczewo. Trudno jest się domyślić tajemnic zarządzeń administracyjnych i kolejowych!

Z dość zniszczonej ale schludnej stacji wędrujemy pięknie wysadzaną drzewami drogą do miasteczka. Przed wojną liczyło ono 10 tysięcy mieszkańców. Niemcy mieli tutaj jedno ze swoich największych więzień. Kompleks olbrzymich budynków klasztornych wzniesionych w roku 1590, zamieniony na więzienie jest dotychczas nie wykorzystany. Nie ma tu żadnego przemysłu. Ludność repatriowana zza Bugu i niewielka garstka autochtonów żyje z rolnictwa, rękodzieła i drobnego handlu. Wielu dojeżdża do fabryk i zakładów pracy w Olsztynie, a nawet do odległego o 50 kilometrów Ełka.

W tym to mieście urodził się dnia 7 lutego 1877 roku Feliks Nowowiejski. „Wychowany i wykształcony w państwie hakatystów" — jak pisał o nim jego biograf Poliński — „naukę ma niemiecką, ale duszę polską".

Przed paru miesiącami w „Ruchu Muzycznym" ukazała się wzmianka, że dom rodzinny Nowowiejskiego ocalał wśród zniszczeń wojennych i że niedawno wmurowano tam uroczyście tablicę ku czci twórcy „Roty". Dom rodzinny Nowowiejskiego przeznaczono równocześnie na tworzące się muzeum



Feliks Nowowiejski

pamiątek po znakomitym kompozytorze. Gdy przejezdny odszuka wreszcie ulicę Mickiewicza, przy której pod numerem 13 urodził się najznakomitszy Warmiak, wstyd doprawdy owej „tablicy". Niezdarny napis, wymalowany złą i słabo trzymającą się farbą głosi „urbi et orbi": „W tym domu urodził się Feliks Nowowiejski, twórca „Roty". Nasuwa się mimowoli pytanie, dlaczego ulica nie nosi nazwy imienia kompozytora? Dla uczczenia naszego wieszcza Adama Mickiewicza jest tyle innych pięknych ulic w Wartemborku. Dlaczego dotychczas nie pomyślano nad wmurowaniem innej tablicy, mającej charakter przynajmniej artystyczny, godny wielkiego syna Warmii? Szyldy sąsiednich sklepów są bardziej estetyczne, niż „tablica pamiątkowa" Nowowiejskiego.

Wnętrze domu jest niezmiernie ubogie. Pokój, w którym urodził się kompozytor tym się tylko różni od innych, umeblowanych zbieraniną stołów i krzeseł, że ma na ścianie podobiznę Nowowiejskiego. Gdyby Nowowiejski napisał tylko „Rotę", byłby to już słuszny tytuł do należytego uczczenia jego pamięci. Przypomnieć jednak wypada, że od roku 1898 do roku 1939 nazwisko Feliksa Nowowiejskiego stale powtarzało się w świecie muzycznym w Polsce i za granicą. Znakomity kompozytor w roku 1898 uzyskał w Londynie pierwszą nagrodę za oratorium pod tytułem „Powrót syna marnotrawnego"; w roku 1902 napisał oratorium „Quo vadis", był następnie laureatem nagrody rzymskiej im. Meyerbeera, a w roku 1903 uzyskał nagrodę im. Beethovena za „Swaty polskie". W roku 1911 otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie w Chicago, a w roku 1935 został laureatem państwowej nagrody muzycznej w Polsce. Trudno jest jednym tchem wymienić dzieła i nagrody Feliksa Nowowiejskiego, był on bowiem kompozytorem niesłychanie płodnym. Do celniejszych dzieł, które mu przyniosły sławę światową należą jeszcze oratorium „Znalezienie krzyża" (1913 r.), opera „Legenda Bałtyku", dziewięć symfonii na organy, „Legenda" na skrzypce i orkiestrę, msze i madrygały. Toteż godne wielkości znakomitego muzyka powinno być muzeum jego imienia, w jego rodzinnym mieście. Tymczasem nikt w tej sprawie nic jeszcze nie robi.

Po zwiedzeniu domku przy ul. Mickiewicza 13, bardzo już niewiele zostaje do zobaczenia w Wartemborku. Sama miejscowość — pominąwszy zniszczenia wojenne jest bardzo malownicza. Położona nad krętą rzeką Pisą Mazurską jest otoczona lasami. Osadnicy, którzy tutaj mieszkają, wrastają powoli w ziemię. Współżycie z ludnością autochtoniczną jest wyjątkowo harmonijne. W rejonie Wartemborka istotnie wcielają się w życie słowa prezesa Związku Polaków w Niemczech — Domańskiego, który przed wojną mawiał: „Nie ma ludu warmijskiego, kaszubskiego, śląskiego, jest tylko jeden lud — lud polski". (dz).

to i owo

Ceremonia powitania u ludów niecywilizowanych jest często dziwaczna. Polinezyjczyk np. objawia uciechę z gościa, nacierając mu dłonią dołek pod piersiami. Żona wita tam męża nacieraniem ręką twarzy i barków. Na Nowych Hebrydach i na Nowej Gwinei zlewają witanemu przyjacielowi głowę wodą. Eskimos pociera sobie ręką piersi, głaszcze brodę i nos na znak radości z gościa. To samo czyni Ainos z wysp Kurylskich. Indianin robi z wielkiego i wskazującego palca jakby obrączkę i zakłada ją w podobnie złożoną figurę tego, z kim się wita. Ciekawe powitanie obserwowano u Kałmuków. Zetknąwszy się, przykładają nos do nosa. (nj)



* * *

W miejscowości Hull w Anglii znajduje się jedyny chyba na świecie pomnik grobowy. Napis bowiem na kamieniu pomnika wyryty został skrótami stenograficznymi. (nj)

* * *

Lekarze twierdzą, że ludzie obdarzeni łysiną, nigdy nie chorują na suchoty, a wśród leczonych suchotników nigdy nie spotyka się łysych. Łysina więc „chroni" przed suchotami? (ki)

* * *

Czteroletni syn Henryka IV króla francuskiego poślubił w 1598 r. trzyletnią córkę księcia Lotaryńskiego. Tego rodzaju małżeństwa były często w owych czasach zawierane ze względów politycznych. (nj)

* * *

W związku z ziewaniem istnieje moc przesądów. Muzułmanie ziewają zasłaniając sobie usta lewą ręką i proszą Boga, aby ich uchronił przed diabłem. W Tyrolu istnieje dotąd jeszcze zwyczaj żegnania się przy ziewaniu, żeby nic złego nie weszło do ust. Żegnanie ust podczas ziewania praktykuje się do dnia dzisiejszego we Włoszech. (nj)



Z chińskich ksiąg mądrości

Hong Czi Fan nigdy nie chełpił się swymi życiowymi osiągnięciami. Po jednej przegranej bitwie, gdy towarzysze broni rzucili się do ucieczki, Hong Czi Fan zamykał pochód. Wjeżdżając w bramy miasta porzucił swego konia i krzyknął: „Nie z odwagi i dzielności, jechałem na końcu! Mój koń nie chciał po prostu iść szybciej"!

(Kung Fu Tse)

* * *

Nawet tak wielka ryba, która byłaby zdolna cały okręt połknąć, nie mogłaby leżąc na suchym lądzie nawet z maleńką mrówką walczyć skutecznie.

(Li Bu Wei)

Przedświąteczna akcja TPŻ

WARSZAWA (PR). Jak corocznie, podjęło T-wo Przyjaciół Żołnierza swą akcję przedświąteczną, aby okazać żołnierzowi polskiemu gorącą sympatię społeczeństwa. Planuje się zebranie funduszy na urządzenie 300 nowych świetlic i na dary noworoczne. Protektorat nad całą akcją objął Prezydent Bierut i premier Cyrankiewicz. Celem zebrania potrzebnych funduszy przygotowano listy ofiarodawców, które zostaną rozesłane różnym instytucjom, organizacjom społecznym i zakładom przemysłowym oraz wydano nalepki i znaczki na ogólną sumę 37 milionów zł. Wręczenie darów będzie miało charakter uroczysty.

Nagroda Nobla nie będzie przyznana w tym roku

OSLO (PAP) Komitet nagrody Nobla parlamentu norweskiego postanowił, że w tym roku nagroda nie będzie przyznana. 2/3 sumy nagrody tegorocznej, która wynosi 159 tysięcy koron szwedzkich złożone będą w banku, a odsetki z tej sumy będą przekazywane instytucjom pracującym na rzecz pokoju.

Agent B65

ZBIGNIEW ROMAŃSKI

35

A jeśli doktór słyszał całą rozmowę? Może udaje tylko, że o niczym nie wie? Czyż rzeczywiście może tak bezgranicznie ufać temu Niemcowi? Chociaż Rudolf zapewnił go wprawdzie, że nie zdradzi się niczym przed doktorem, ale czy można mu wierzyć? Marek nie znajdował wyjścia. Trzeba czekać. Przy pomocy Rudolfa może uda się zorganizować ucieczkę. Nie wolno mu jednak opuszczać tej kobiety. Porozmawia z nią teraz.

W kuchni, do której wszedł, aby wziąć śniadanie krzątał się karzeł.

— Na, Braun, wie gehts?

Marek spojrzał z odrazą na Sella.

— Dawaj szybciej śniadanie.

— Ooooo, co znaczy szybko. Zakochałeś się w niej, czy co? Radzę ci, nie zadawaj się z tymi Polakami, bo nasz szef nie lubi ich. Pilnuj się, bo może być źle...

Marek wziął tacę. W progu odwrócił się jeszcze do Sella.

— Zazdrosny jesteś?

— Jeszcze ja z nią będę innym językiem rozmawiał. Niech tylko doktór wyda polecenie...

Marek z trwogą pomyślał o losie jaki czeka piękną blondynkę, jeżeli nie zgodzi się na propozycję Greula. Czego on jednak chce od niej? Dlaczego ją tu sprowadzono. Trzeba działać ostrożnie, żeby go Sell nie wyśledził, a mimo to szybko. Czas nagli. Nie wolno zwlekać.

Na korytarzu spotkał Rudolfa idącego z Greulem. Marek znieruchomiał. Wracają od Polki. Czyżby wiedzieli już o wszystkim?

— Pośpiesz się, nasz drogi gość jest głodny — rzekł Greul ze znaczącym uśmiechem. — A później Rudolf wyda ci instrukcje. Będziesz pomagał mu w zorganizowaniu laboratorium. No już, czego się jeszcze gapisz?

Marek szybkim krokiem ruszył w kierunku pokoju nr 3. A więc wszystko w porządku. Greul o niczym nie wie. Można więc porozmawiać później z Rudolfem.

Maria stała we drzwiach. Rozejrzała się po korytarzu, a następnie zamknąwszy drzwi podbiegła do Marka.

— Proszę mi wytłumaczyć, co to są za ludzie, dla kogo oni pracują?

Marek postawił tacę na stole.

— Proszę siadać, jeśli wejdzie doktor to ja będę sprzątał. Nie wolno nam się zdradzić.

Maria posłuszna życzeniu Marka siadła przy stole

— To ja chciałbym wpierw dowiedzieć się od pani, co ją tu sprowadziło?

Spojrzała z nieufnością. A jeśli został on tu nasłany, aby dowiedzieć się co sądzi? Marek jak gdyby odgadł jej myśli i dodał.

— Proszę mi wierzyć, ja sam jestem tu uwięziony i można mi zaufać. A zresztą czyż to — wskazał na sińce na twarzy — nie najlepsze dowody, że nie należę do nich?

Maria w krótkich słowach zobrazowała swe przejścia. Mówiła o pracy u profesora, o porwaniu, o propozycji Greula. Musiała wyjaśniać dokładnie, ze wszelkimi szczegółami, gdyż Marek żył tu jak gdyby odcięty od świata. Nie wiedział nic o napadzie, o roli Gerdy, którą widział wczoraj wieczorem u doktora. Zadawał więc pytania, chciał być dokładnie zorientowany.

— Wie pan teraz już wszystko o mnie. Co ja mam czynić? Zgodziłam się pracować tu w podziemiach przy pomocy tego młodego studenta niemieckiego. Liczyłam bowiem na pańską pomoc. Pan mnie przecież nie opuści?

Marek musiał się zastanowić. Sytuacja nie była łatwa. Cóż mógł jej obiecać? Zdawał sobie sprawę ze swej bezsilności. A jednak nie wolno jej tego mówić. Przecież ona mu zaufała. Musi ją więc chociaż pocieszyć, bo w nieszczęściu, a zwłaszcza dla kobiety bratnia dusza dużo znaczy.

— Opowiem pani wpierw moje przeżycia, ażeby wzbudzić więcej zaufania.

I po raz drugi już w ciągu tego dnia Marek począł się



zwierzać ze swych przejść. Maria wzruszyła się jego opowieścią. Cóż znaczy jej nieszczęście wobec tragedii tego człowieka? Przecież on nie ma narazie drogi wyjścia. Przecież dla niego uwolnienie się z rąk hitlerowców oznacza więzienie, jest posądzony o morderstwo. Wtem zabłysła jej myśl. W walizeczce miała ze sobą ostatnie gazety warszawskie. Sprawa morderstwa żony Wileckiego nie schodziła ze szpalt dzienników. Opinię publiczną nadal pasjonowała tragedia, jaka rozegrała się w domu inżyniera Marka Wileckiego. Podała mu gazety. Niestety, poza drobną notatką o niemożności odnalezienia przyjaciółki, Sylwii, nic nowego się nie dowiedział. Policja nadal prowadziła poszukiwania za mordercą, za nim właśnie. A więc nadal uchodzi za mordercę. Nie ma żadnej nadziei.

— Mówmy lepiej o pani — zwrócił się ze smutnym uśmiechem do Marii. — I na mnie przyjdzie czas. Może kiedyś i ja będę mógł się zrehabilitować w oczach opinii. Pomyślmy lepiej, jak się stąd wydostać, a później będziemy dalej radzić.

Maria spojrzała ze szczerym współczuciem na Marka.

— Niechże pan się nie martwi. Znajdziemy jakieś wyjście.

Marek zbliżył się.

— No, ale ze mnie też mężczyzna. Zamiast pani dopomóc, zawracam jej głowę swoimi kłopotami. Pomyślmy teraz o pani.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KULTURA i SZTUKA

Nr 47 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 22. 11. 1948

JANINA KRAUSOWA

Jak Mickiewicz walczył o Mazury?

Adam Mickiewicz przed swym wyjazdem na stały pobyt za granicą był poetą prawdziwie zaściankowym. Znał jedynie k. j swoich lat dziecinnych. W okresie powstania listopadowego poznał po trosze Poznańskie. Na ogół jednak znał Polskę bardzo mało. Nie był w Warszawie, ani w Krakowie, nie widział polskiego morza i polskich gór. A jednak mimo to tak się złożyło, że niemal u kresu swego życia, już w Paryżu, Mickiewicz zaczął walkę.... o Mazury. Powodem do zainteresowania się poety odległą ziemią mazurską stał się jeden z najwybitniejszych synów pruskiego Mazowsza, zupełnie dziś, a niesłusznie zapomniany, Krzysztof Mrąga czyli Mrongovius. Warto dziś przypomnieć splot spraw, które zbliżyły do siebie przed stu laty Paryż z Gdańskiem i autora „Pana Tadeusza" z ostatnim lektorem języka polskiego w Gdańsku.

Krzysztof Mrąga, starszy od Mickiewicza o lat przeszło 30, pochodził z dawno osiadłej w okolicy Ostródy polskiej rodziny, która dała Mazurom wielu światłych nauczycieli i działaczy społecznych. Zgodnie z tradycją rodzinną Krzysztof Mrąga po ukończeniu uniwersytetu w Królewcu również został nauczycielem. Etapami jego pracy pedagogicznej były kolejno Knipawa, Królewiec, a od roku urodzenia się Mickiewicza, 1798, aż do śmierci we wspólnym dla nich obu roku 1855 już bez przerwy Gdańsk. Całe życie Mrągi wypełniło jedno wielkie umiłowanie: mowy ojczystej. O nią też walczył niezmordowanie i dla niej pracował na Mazurach i w Gdańsku.

Z chwilą rozpoczęcia pracy nauczycielskiej Krzysztof Mrąga zdał sobie sprawę z wielkiego braku książek i podręczników polskich. Już w pierwszym etapie swej pracy w Knipawie opracowuje więc i wydaje czytankę polską dla ludu. Był to już okres germanizacji Mazurów po upadku Rzeczypospolitej, podręcznik Krzysztofa Mrągi oddał więc wielkie usługi polszczyźnie zwłaszcza na terenach najbardziej zagrożonych niemczeniem.

Jako znany w Królewcu nauczyciel i przyjaciel ludu Krzysztof Mrąga redaguje przez pięć lat, od roku 1791 do 1795, najpopularniejsze na wsi wydawnictwo: Kalendarz. Jego „Kalendarz Prusko-Polski", o wybitnym charakterze lokalnym, zamieszcza i arcydzieła współczesnej literatury polskiej, np. utwory Naruszewicza i Krasickiego.

W roku 1798 Krzysztof Mrąga czyli Mrongovius, jak w pracy literackiej z łacińska się nazywał, przenosi się na stałe do Gdańska. Zostaje tutaj jako pastor kaznodzieją przy kościele św. Anny, a zarazem lektorem języka polskiego przy gimnazjum akademickim

Nowe obowiązki wykładowcy i duszpasterza zachęciły Krzysztofa Mrągę do pracy literackiej i wydawniczej. Wydając „śpiewniki", zbiory kazań i podręczniki, sięga do skarbca polskiej literatury. Przedrukowuje wiele utworów Kochanowskiego, pieśni religijne Karpińskiego, cytuje przysłowia polskie, wygłasza pochwały mowy ojczystej. „Mowa polska jest piękniejsza i cudniejsza niż język francuski i niemiecki" pisze „więc się jej poczciwy człowiek wstydzić nie powinien, owszem pilnie jej się uczyć, o nią dbać i o utrzymanie jej jako wielki skarb starać się powinien". Boli go, że są Polacy, zwłaszcza szlachta, którzy posługują się chętniej językiem francuskim. Do nich skierowuje dwuwiersz:

„Na język nasz częstokroć płocho wyrzekamy,
Jest to skarb nieprzebrany, ale go nie znamy".

Uparty w swej polskiej działalności Mazur przystępuje wreszcie do jeszcze jednej, tym razem zakrojonej na bardzo dużą skalę pracy nad „nieprzebranym skarbem" mowy ojczystej: opracowuje i wydaje „Dokładny słownik polsko-niemiecki", będący pierwszym tego rodzaju wydawnictwem, cennym do dziś, bo mieszczącym wiele wyrazów mazurskich i kaszubskich.

Zasługi Krzysztofa Mrągi tak naukowe jak obywatelskie od razu oceniono w Polsce. Z kolei dotarła sława Krzysztofa Mrągi do emigracji polskiej w Paryżu, a w pierwszym rzędzie do Mickiewicza. Zasługi Mrongoviusa dla języka polskiego i dla polskiej sprawy nie mogły nie budzić podziwu. Starzec już, osamotniony w swej pracy na dalekiej północnej rubieży, nie tracący młodzieńczego ducha i żarliwego patriotyzmu, doczekał się powołania go na członka Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Było to wyróżnienie nielada. Zarazem też, za sprawą Mickiewicza, który do Krzysztofa Mrągi poczuł gorącą sympatię, wysłano do Gdańska złoty medal z napisem „Krzysztofowi Mrongoviusowi, bojownikowi o polskość w Prusach", a Mickiewicz w imieniu Towarzystwa Historyczno-Literackiego napisał do Mrongoviusa własnoręczny list. „Wygnanie, na które od lat tylu skazani jesteśmy' pisał Mickiewicz,, nie odjęło nam ani miłości ojczyzny ani żarliwości w jej służbie ani pamięci zacnych współziomków, którzy świetnością powołaniu swemu wzorem się stali. W długim życiu Twoim, które niech Ci Bóg w zdrowiu przedłuża, byłeś takim wzorem. Sam wśród obcego języka, bez wszelkich ożywczych zachętów, które obecność pracowników na wspólnej niwie wzajemnie sobie udziela, mocą jedynie miłości powołania swego, uzacniłeś życie Twoje niezmordowaną, nieprzerwaną, owocną pracą około języka polskiego, który dochowujesz w całej jędrności i świeżości rodzimej jego istoty".

Osamotniony istotnie u schyłku życia Mrongovius, wśród fali napierającej zewsząd germanizacji, ze wzruszeniem odpowiada na własnoręczny list Mickiewicza.

„Zielony kolor nadziei spełzł nam" pisze „i powtarzały się często w życiu owe dzieje o Syzyfie, kamień pod górę toczącym. Któż by nie ubolewał nad losem narodu polskiego. Nie wybadane są drogi Pańskie. Ale koniec może być wesoły".

Ostatnie te pełne otuchy słowa Krzysztofa Mrągi po latach okazały się prawdą. Nadzieją i otuchą napełnił schyłek życia osamotnionego w swej pracy starca największy poeta polski, walczący piórem, podobnie jak Mrongovius, o polskość Mazurów i Gdańska.



Stanisław Łuczak „Bukowa droga (drzeworyt)

WIKTOR FRANTZ

Książka o exlibrisach

Książek poświęconych exlibrisom polskim mamy stosunkowo nie wiele, to też każdą nową pozycję w tej dziedzinie notują zbieracze skrzętnie i radośnie, zwłaszcza jeśli wychodzi spod dobrego pióra i odznacza się estetyczną szatą zewnętrzną.

Ma to właśnie miejsce przy ostatnio wydanej pracy J. Kilian-Stanisławskiej*), poświęconej exlibrisom L. Tyrowicza.

J. Kilian-Stanisławska nie po raz pierwszy zajmuje się twórczością graficzną Ludwika Tyrowicza. Od dawna już zwróciła uwagę na sztukę tego artysty, ceniąc ją przede wszystkim za pełnię ekspresji i dynamiki, formę i niestrudzoną, bezkompromisową walkę o nowe wartości w warsztacie graficznym.



Z teki exlibristów Ludwika Tyrowicza

W omawianej obecnie broszurze zajęła się wyłącznie exlibrisami, których Tyrowicz wykonał ponad 100. Wśród grafików polskich jest bodaj najbogatszym w metody i gatunki graficzne, tak „iż trudno uwierzyć — jak pisze Kilian-Stanisławska — że wykonała je jedna ręka". Znane też są i cenione jego exlibrisy za granicą, że przypominamy tylko „Mention Honorable" na Międzynarodowej Wystawie „The Book Plate Association" w Los Angeles.

W świetle wywodów Kilian-Stanisławskiej, okazał się Tyrowicz artystą wysokiej próby, a ilustrujące rozprawkę podobizny przedstawiają go nam jako grafika wysokiej klasy.

„W porównaniu z dorobkiem innych artystów polskich na polu exlibrisu — pisze Kilian-Stanisławska — twórczość Tyrowicza przedstawia się rewelacyjnie. Znamionuje ją wielka żywotność talentu, ciągły niepokój wyobraźni, szlachetna wrażliwość na dokonywujące się zmiany w sztuce i pasja do eksperymentowania".

Zbiór podobizn zawiera 31 reprodukcji.

Część trzecia broszury zawiera chronologiczny spis exlibrisów Tyrowicza według „Katalogu Exlibrisów L. Tyrowicza" sporządzonego przez Zygmunta Klemensiewicza z Krakowa, a obejmujący exlibrisy z okresu 1931-1947 r. Wykaz taki, w tego rodzaju wydawnictwie, ma pod[illegible] zna czenie dla zbieracza-kolekcjonera.

W wykazie exlibrisów Tyrowicza uderza jedna rzecz. Prawie wszystkie są prywatne. Wykonywał je Tyrowicz szczodrze. Niemal każdy miłośnik książek, z którym bliżej się zetknął na terenie swej działalności został zarejestrowany w wykonanych przez niego znakach bibliotecznych.

Myślę, że głównym zadaniem książki Kilian-Stanisławskiej jest zwrócić uwagę na pewne zaniedbanie, które co rychlej należałoby usunąć. Idzie mi tu o ściślejsze związanie pracy graficznej Tyrowicza z wydawnictwami. Gdy przeglądam exlibrisy Tyrowicza zdaje mi się, że wołają wszystkie o piękne, wytworne książki. W zdobnictwie książki miałby Tyrowicz dużo do powiedzenia i zrobienia. Exlibrisy monogramowe wskazują dobitnie, że może dać świetne inicjały, znaki firmowe, przerywniki o nieprzeciętnej wartości artystycznej. Trzeba go tylko jak najprędzej do tego zaprząc, zwłaszcza dziś, gdy zabrakło St. Ostoi-Chrostowskiego, z którym już obok Bartłomiejczyka Toma i Pochwalskiego konkurował na niejednej wystawie exlibrisów.

Szczere uznanie należy się wydawcy (Wyd. „Kolumna", Łódź) za ofiarne i staranne wyposażenie tego bibliofilskiego druku.

*) J. Kilian-Stanisławska. Exlibrisy Ludwika Tyrowicza, zbiór podobizn. Wydawn. „Kolumna" Łódź. 1947, str. 30 + 2 nlb.

„QUO VADIS" W JĘZYKU FIŃSKIM

W bież. miesiącu wyjdzie z druku, wydany w Helsinkach, przekład „Quo Vadis" Sienkiewicza w języku fińskim.

TEODORA OSOWIECKA

Posiedzenie „Rady Państwa" w Swornegaciach

Swornegacie, zwane przez lud na Zaborach „Sworne", stanowią ubogą wieś romantycznie położoną wśród lasów, srebrnych piasków i ciemnobłękitnych wód w płd. Kaszubach nad rzeką Brdą i nad wspaniałym jeziorem Karszyńskim, będącym przedłużeniem jeziora Charzykowskiego. Wieś ta o niedocenionych dotychczas walorach letniskowych ma także swą ciekawą historię, sięgającą do odległych czasów władztwa książąt pomorskich. Z dziejów tej wsi wynika, że może się ona poszczycić całym szeregiem dokumentów z czasów Mestwina i jego następców. Dokumentami takimi nie może się poszczycić nawet miasto Chojnice jako stolica Zaborów.

Z dokumentów Mestwina II z 1275 r. dowiadujemy się, że istniała wtedy w tej wsi pustelnia z kościółkiem św. Jana Chrzciciela, stanowiącą odnogę klasztoru Augustianów z Stargardu nad Odrą. Dokument z 1291 r. potwierdza, że pustelnia ta leżała w okolicy zapadłej w głuchej puszczy sworzyńskiej, którędy wiódł trakt książęcy pomiędzy jeziorami i rzeczkami z kasztelanii świeckiej do słupskiej poprzez odwieczne bory tucholskie i nieprzebyte lasy sięgające w głąb ziemi białogardzkiej.

Ze względu na to, że gród w Raciążu koło Tucholi był po spaleniu go przez Wielkopolca w 1256 r. jeszcze wciąż nieodbudowany, pustelnia w Swornegaciach dorosła do wielkiego znaczenia jako miejsce postojów i aprowizacji księcia i jego orszaków w czasie jego częstych wyjazdów w teren w celu sprawowania swej władzy.

Doniosła rola Swornegać została podkreślona wyraźnie w dokumencie wystawionym przez księcia wprost w samych Swornegaciach w dniu 8 czerwca 1291 r., kiedy o książę dokonał w obecności całego szeregu swych wysokich urzędników darowizny puszczy sworzyńskiej na rzecz konwentu zakonników św. Augustyna. Dokument ten podpisało również 14 wysokich urzędników Mestwina II i to: Swenca — wojewoda gdański, Andrzej — kasztelan gdański, Unisław — podkomorzy gdański, Paweł — wojewoda świecki, Stanisław — kasztelan świecki, Maciej — chorąży świecki, Jan, zwany Nosol — podczaszy świecki, Paweł — podkomorzy świecki, Wawrzyniec, — kasztelan słupski, Pomorz — podstoli słupski, Paweł — podstoli ze Sławna, Mikołaj — wojewoda tczewski, Myślibór — kasztelan ze Szczytna, Arnold — podstoli ze Szczytna.

Obecność tylu wybitnych urzędników z całego księstwa świadczy o tym — jak pisze historyk ziemi kaszubskiej Karnowski — że odbyło się wtenczas w Swornegaciach jedno z bardzo ważnych posiedzeń „Rady Państwa", gdzie radzono i załatwiano sprawy pierwszorzędnej wagi, dla których książę potrzebował aprobaty swej „rady".

Z okolicznych legend i baśni, zwłaszcza Kaszubów zbrzyckch, mieszkających na północ od Swornegaci, można wywnioskować, że musiała to być nielada uroczystość. Klasztor na wzgórzu — z wysoką smukłą wieżą ponad rozległymi lasami, przeglądającą się w toniach jezior: Karszyńskiego, Witocznieńskiego i Płęsnieńskiego — stał już wtedy gotowy w swej potędze i rozbrzmiewał tysiącami okrzyków, których echa odbijały się aż nad bursztynowymi brzegami Bałtyku. Takiego bicia dzwonów, takiego gwaru tłumów zebranego ludu, piękne i ciche „Sworne jak Swornymi" nie przeżywały dotąd drugi raz w czasie swej długiej historii.

Stanisław Bąkowski

Listopad

Płacz ziemi kamieniem spoczął
na skrzydłach lubowników słońca.
Nad liśćmi umarłymi się wloką
wśród mgieł.
W źrenicach dziś się nie złoto
przegląda, lecz roztopiony
globu miąższ.
Wiatrem, co liście z drzew kradnie,
ku światłu nie stworzy się korytarz
ani twój kołtun, tęsknoto,
rozwieje w puch.
W ciemną, gwiżdżącą noc,
gdy pióra, już drutom bliźniacze,
na ziemi pierś się potoczą
bez sił,
przygwoździ je ona do siebie
swym lodem.

Lecz gdy pojutrze słońce rozedrze
mgieł wielki wór płomiennym
[zaproszeniem, —
jednym przekreśli błyskiem
ziemi czad wszystek
po kwarantannie
i znowu w radosnej febrze
wzlecą słońcolubów skrzydła
na jego spotkanie,
ku wzgórzom dnia.

OPERA NA TEMAT „JANKA MUZYKANTA"

Witold Rudziński ukończył I Suitę Polską na fortepian, opartą na tematach ludowych. Składa się ona z czterech części (Heinał, Kujawiak, Kurpiowski i Krakowiak). Kompozytor pracuje obecnie nad jednoaktową operą osnutą na tle noweli „Janko Muzykant", Sienkiewicza. Libretto do tej opery opracowali Tadeusz Borowski i Stanisław Wygodzki.

Teatr nad Brdą wczoraj i dziś

Wywiad z dyr. Władysławem Stomą, reżyserem „Rewizora“ Gogola w teatrze bydgoskim



Bydgoszcz, w listopadzie

Nie mogło być milszej dla teatromanów Bydgoszczy niespodzianki, jak zaproszenie przez p. dyr. Aleksandra Gąssowskiego w charakterze reżysera i aktora — b. długoletniego dyrektora teatru bydgoskiego — p. Władysława Stomy. Stąd też zapowiedź, że będzie on reżyserował, a jednocześnie wystąpi w popisowej roli „Horodniczego" w gogolowskim „Rewizorze“ wywołała żywe zainteresowanie tych, którzy pamiętają go z czasów największego rozkwitu teatru bydgoskiego. Dyrektor Stoma sterował bowiem bydgoskim przybytkiem Melpomeny przez 11 lat, tj. od 1927—1938 r., zanim poszedł na stanowisko dyrektora do Teatru Polskiego w Poznaniu, którym z przerwą okupacyjną kierował szczęśliwie do niedawna.

I tych — jak powiedzieliśmy — 11 lat nieprzerwanej pracy związało naszego Gościa z miastem i ludźmi nad Brdą, tak, że najmilsze z Nim spotkanie (bo jakże mogłoby być inaczej po tak długim okresie lat) zaczyna się od wymiany wspomnień...

— Spędziłem tu — mówi p. dyr. Stoma — najlepsze lata mego życia i kiedy w r. 1927 przyjechałem do Bydgoszczy z Teatru Narodowego w Warszawie, nie przypuszczałem, że placówka ta zwiąże mnie tak serdecznymi i trwałymi więzami.

— Pamiętamy Dyrektorze że objął Pan wówczas ster naszego teatru w dość ciężkich warunkach. Wiele teatrów w Polsce wegetowało borykając się z trudnościami finansowymi. I pozostanie zapewne na zawsze tajemnicą, jakim cudem postawił Pan teatr bydgoski nie tylko „na nogi“, ale i na najwyższym poziomie pod względem artystycznym. Mieliśmy przecież nie tylko doskonały dramat, komedię, ale i dobrą, do dziś mile wspominaną operetkę a w pewnym okresie nawet operę. Z wielkiego repertuaru przewinął się przez scenę bydgoską Słowacki, Fredro, Krasiński i Szekspir...

Ze sztuk rozmowa przechodzi na aktorów z tego „złotego wieku" teatru bydgoskiego. Wspominamy Barwińską, Grossówne, Wieczorkowską, Dominiaka, M. Gabrieli Melę Grabowską, Tadeusza Laskowskiego, Marię Kaupe (zginęła bohatersko jako powstaniec warszawski). Dzwonkowskiego, Wilamowskiego, Arkawin, Łapińskiego, Kierczyńskiego, Serwińskiego i tylu, tylu innych z których wielu poszło z Bydgoszczy na czołowe sceny polskie i do Filmu Polskiego.

— Wszystkie te wspomnienia — mówi p. dyr. Stoma — sprawiają, że wdzięczny jestem p. dyr. Gąssowskiemu za zaproszenie i stąd też do prób „Rewizora“ przystąpiłem z całym zapałem. Muszą przyznać, że zespół artystyczny jest niezwykle chętny i karny, a dyrekcja teatru nie szczędzi ani kosztów ani trudu, aby sztuce dać staranne przygotowanie i oprawę. „Rewizor" Gogola jest przecież — jak wiemy — zdecydowanym arcydziełem literatury światowej, a budowa komedii wręcz klasycznym wzorem. Nic więc dziwnego, że nie schodzi ona z afiszów teatrów całego świata, a ze względu na swoje wartości literackie i sceniczne, cieszy się wszędzie zasłużonym powodzeniem. „Rewizor“ jest kapitalną satyrą, w której roi się od przebogatej galerii typów. Nie ma w nim ani jednej postaci niepotrzebnej. jedna jest mocniejsza od drugiej. Nie trzeba dodawać że ostatnio „Rewizor" cieszył się ogromnym powodzeniem w Warszawie, Krakowie i w Poznaniu.

— Czy wystawienie „Rewizora“ na małej scenie przy ul. Grodzkiej nie nastręcza Panu poważnych trudności?

— Oczywiście i to tym większe, że udział bierze cały zespół, a zarówno na scenie jak i za kulisami prawie bez przerwy panuje duży ruch. Na szczęście trudności te — wobec daleko zaawansowanej budowy nowego teatru, niebawem przejdą do historii i to przeświadczenie dodaje wszystkim bodźca do pogodzenia się z obecnym stanem i wydobycia ze siebie — nawet przy niesprzyjających pracy aktorskiej warunkach — maksimum wysiłku.

— Mamy nadzieję, Dyrektorze, że na „Rewizorze" nie skończy się gościna Pańska w naszym teatrze?

— Nie. Wrócę tu jeszcze z początkiem lutego przyszłego roku, kiedy to reżyserować będę „Grube ryby“ Bałuckiego z udziałem nestora sceny polskiej, Ludwika Solskiego. Będzie to dla mnie szczególnie miłe, bo z Solskim łączą mnie od wielu lat serdeczne więzy koleżeństwa i przyjaźni. Poza tym w sztuce tej wystąpię w roli Wistowskiego.

Żegnając dyr. Stomę rzucamy jeszcze nieśmiałe pytanie co do terminu premiery „Rewizora".

— „Rewizor“ gotowy będzie już za 10 dni i premiera przewidziana jest na dzień 1 grudnia...

— A więc do zobaczenia się na premierze, która — jesteśmy tego pewni — będzie nowym, wielkim sukcesem rzetelnej pracy i wysiłku naszego Gościa dla dobra sceny bydgoskiej.

Fr. Andrysówna.



Dyr. Stoma w roli Wistowskiego w doskonałej komedii Bałuckiego „Grube ryby". Takim właśnie zobaczymy go obok nestora sceny polskiej Ludwika Solskiego, który przyrzekł wystąpić w teatrze bydgoskim w lutym przyszłego roku.

Małe sprawy wielkich ludzi

Pewnego dnia przyszedł do Henryka Ibsena Janas Lie, który już wtedy był autorem wielu powieści i chciał sprawdzić swoje możliwości jako pisarz dramatyczny. Opowiedział więc Lie Ibsenowi, że już jeden akt ma gotowy, ale teraz potrzebuje jakiejś sceny z pewną generałową, aby dwie inne sceny od siebie oddzielić i chce prosić o radę. Chodzi mu mianowicie o to, co taka generałowa może bzdurzyć. Oczy Ibsena zagorzały. Wyprężył się w całej postaci i odrzekł: „Generałowa w ogóle nie bzdurzy. Nigdy nie bzdurzy". I zostawił swego kolegę po fachu, wychodząc z pokoju.

* * *

Goethe nazwał słynną książkę Jean Jacques'a Rousseau — „Emile" „naturalną ewangelią wychowania" i książka ta rzeczywiście od pierwszego zaraz dnia po ukazaniu się wywarła wprost rewolucyjny wpływ na metody wychowawcze. O swoje własne jednak dzieci, które mu dała Teresa Levaseur, nie troszczył się Jean Jacques wiele, pozostawiając je w zakładzie wychowawczym.

* * *

Kiedy Lew Tołstoj w styczniu 1882 roku brał udział w Moskwie w przeprowadzanym wtedy spisie ludności, zobaczył na własne oczy niesamowitą nędzę w jakiej znajdowała się wielka część mieszkańców tego miasta. Wielki pisarz nie mógł powstrzymać łkania i powtarzał tylko w ogromnym przygnębieniu: „Tak nie można żyć, to jest nie do wiary, tak nie może być".

* * *

Mirabeau, ojciec znanego później Honoré Mirabeau, był autorem słynnego dzieła „Przyjaciel ludzi", które wzbudziło ogólne poruszenie. Jego filantropijne hasła padły na podatny grunt. Sam jednak autor książki o miłości bliźniego znęcał się nad własną żoną, wypędził ją do klasztoru wtedy, kiedy była już matką jego jedenastu dzieci. Wypędził również z domu najstarszą swoją córkę. Ten sam los spotkał młodszą córkę, markizę de Cabris. Jedna tylko córka mogła przy nim zostać — markiza de Saillant. Syna Bonifacego wysłał na wojnę w Ameryce i spowodował 17 nakazów aresztowania Gabriela Honoré. W sumie ilość nakazów aresztowania członków jego rodziny wynosiła pięćdziesiąt.

Wielki władca Aszoka

zwyciężał za pomocą świętych praw ludzkich

Godzinę drogi na północ od Benares leży Sarnath ze słynnym parkiem w którym głosił nauki Budda. Przed 1500 laty przybyli tu Chińczycy, których pobyt zaważył mocno na rozwoju tej dzielnicy Indii. Wówczas to buddyści wybudowali wielkie klasztory na tysiące przeszło mnichów a dwa piękne tzw. stupas posiadały wówczas jeszcze swą naturalną wielkość.

Najbardziej znanym obiektem w Sarnath jest kolumna cesarza Aszoka, ozdobiona 4 lwami. W ogóle bogactwo rzeźb przyczyniło się do tego, że kolumnę uważa się za najpiękniejsze dzieło hinduskiej sztuki plastycznej. Wszystkie ornamenty w Delhi, Agra i Tadżmahal wyobrażają kwiaty i inne motywy — jednakże wyłącznie roślinne.

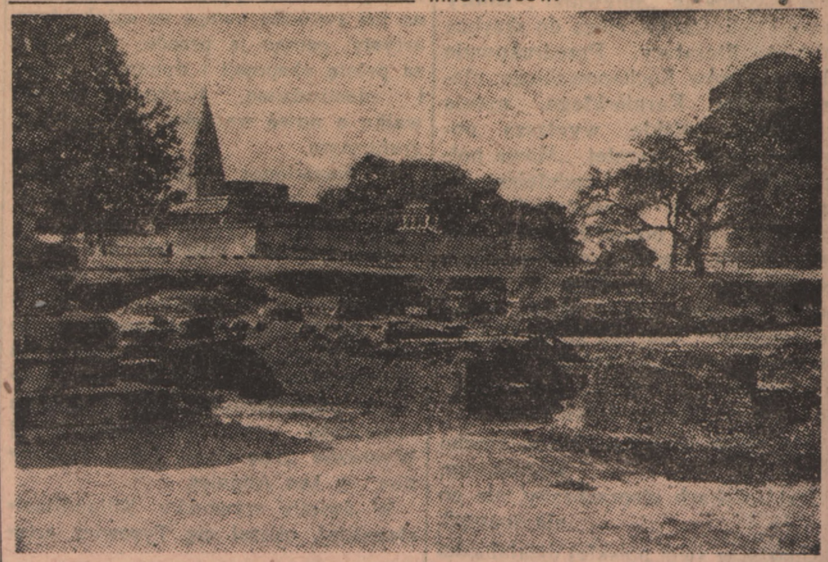
Aszoka — książę hinduski popierający buddyzm, żył w latach 250 przed Chrystusem. Jeden z pamiątkowych napisów głosi, że 1000 lat po Mahomecie, około 1600 roku cesarz Akbar był twórcą wieży, która miała sięgać do samego nieba, ażeby przypominała o odwiedzinach Babera, który gościł w Sarnath. Prawie 2.000 lat dzieli obu hinduskich cesarzy, dobrze zapisanych w historii świata — Aszoka i Akbar.

O cesarzu Aszoka nie wiemy nic ponadto, co sam o sobie głosił. Przywdział w r. 240 przed Chrystusem żółte szaty buddyjskiego mnicha, a słowa jego pełne mądrości i miłości do ludzi, wykute są w kamieniu. Są to owe słynne edykty, rozsiane po całych Indiach od granicy afganistańskiej aż w Gutżerad, z Oryssy do Madrasu, z Pendżabu do Himalajów. Zadziwiające jest jedno ze zdań: „setki tysięcy straconych istnień ludzkich, setki tysięcy poległych w Kalinga są powodem smutku i żałoby jego majestatu".

Słowa cesarza nie są bynajmniej skargą wodza na skutek doznanej klęski, ale są skargą z powodu osiągniętego zwycięstwa. Nie żałoba po poległych żołnierzach, ale współczucie dla pokonanego wroga opanowało serce walecznego cesarza. Kaoinga, miejsce dzisiejszej Oryssy — została zdobyta przez cesarza Aszokę.

Kamienne książki — wykuła historia Indii — zawierają i takie zdanie: „Wy następcy moi, którzy będziecie rządzili tym krajem, nie sądźcie, że celem waszym jest wojna i rabunek. Jedynie prawdziwe zwycięstwo osiągnąć można za pomocą świętych praw ludzkich".

Aszoka, wnuk wielkiego zdobywcy Szandragupta, uczestnika wyprawy Aleksandra Wielkiego był genialnym wodzem. Dbał o swój kraj i nie zaniedbywał praktyk religijnych, a mimo to doszedł do przekonania, że pacyfizm może tylko uszczęśliwić świat. I tak jak Wielki Mogoł Akbar, tak i Aszoka był również tolerancyjny w stosunku do innowierców.



Ogród w Sarnath, gdzie przed 2400 laty głosił swą religię Budda. Przed kilkunastu laty odkopano w parku „stupę Buddy", czyli pomnik, u góry zakończony wysoką strzałą, zawierający relikwie jakiegoś świętego buddyjskiego w Indiach.

„Byłem człowiekiem nie do życia...“

Wizyta w poznańskiej Poradni Antyalkoholowej

Poznań, w listopadzie.

Grupa dziennikarzy asystuje w Poradni Antyalkoholowej w Poznaniu przy zastrzykach stosowanych pacjentom.

— Byłem już człowiekiem nie do życia — oświadcza jeden z nich, młody mężczyzna o sympatycznym wyglądzie.

— Drżenie i wymioty męczyły mnie tak bardzo, gdy nie piłem, że już musiałem pić nałogowo — oświadcza drugi.

— Traciłem pamięć po wypiciu większej ilości wódki — mówił inny.

A obecnie? Obecnie, po dwóch, trzech, niektórzy sześciu tygodniach leczenia już za wódką wcale nie tęsknią. W przerwach, gdy pacjenci się zmieniali, dr Luziński, dyrektor Państwowego Instytutu Higieny Psychicznej, przy której istnieje Poradnia Antyalkoholowa, oraz dr Bojakowski, który Poradnię prowadzi — udzielali wyjaśnień i informacji.

Pijaństwo po wojnie tak się rozpowszechniło, że zagraża naszemu społeczeństwu zwyrodnienie biologiczne. Do walki więc z alkoholizmem stanęły organizacje społeczne partie i Państwo. Ustalono trzy kierunki walki. Pierwszy to kierunek zapobiegawczy, mający na celu — przez akcję odczytową i pogadanki w zakładach pracy, szkołach i organizacjach — uświadomić jak najszerszy ogół o fatalnych skutkach nadużywania alkoholu. Zapoznać z faktem, że przez systematyczne zatruwanie organizmu wódką powstają w mózgu zmiany — a stąd już krok do ciężkich chorób psychicznych. W ramach tej akcji leży uświadamianie o konieczności trzeźwości (nie nadużywania alkoholu) wśród starszego społeczeństwa, a wśród młodzieży całkowitego powstrzymania się od wódki, a więc abstynencji.

Drugi kierunek walki z alkoholizmem, to opieka nad rodzinami alkoholików, rodzinami pozostającymi przeważnie w skrajnej nędzy.

Trzeci kierunek — to leczenie chorych alkoholików. Leczenie w poradniach, szpitalach i klinikach.

I tu trzeba zaznaczyć, że leczyć w poradniach można tylko pacjentów zgłaszających się dobrowolnie, takich którzy sami dochodzą do przeświadczenia, że wódka im szkodzi, a mają jeszcze na tyle woli, że chcą się wyleczyć.

Na czym polega leczenie w poradni? Obok stosowania zastrzyków i lekarstw, mających na celu usunięcie u nałogowca (gdy wódki nie wypije) objawów przykrych, jak drżenie rąk, wymioty itp. — obok stosowania tych lekarstw jest to nieustanna walka lekarza o wzmożenie woli u pacjenta. Walka ta udaje się, gdy lekarz umie pozyskać sobie sympatię pacjentów, przez troskliwą i życzliwą opiekę.

— Dr Bojakowskiemu zawdzięczam ja i koledzy, że nasze leczenie się udaje — oświadczył jeden z pacjentów — on nam wskazał, że jest tyle innych rozrywek i spraw ciekawszych od oszałamiania się wódką.

To chyba najlepsza podzięka dla lekarza.

Inny z pacjentów prosi, aby apelować do nałogowców i namawiać ich do leczenia.

A dotąd, bez namawiania, znajduje się w leczeniu w Poradni pięćsetkilkunastu pacjentów. A jeszcze miesiąc temu było 286.

Gdy wychodzimy, zaglądamy jeszcze do poczekalni. Rojno i gwarno w małym pokoiku. Siedzą tutaj i oczekujący na zastrzyki i ci którzy już zastrzyki dostali. Sypią się żarty, dowcipy, często wypłynie i jakaś ważka sprawa, którą się omawia gorąco, żarliwie.

— Siedzą tak aż do zamknięcia Poradni — informuje nas z uśmiechem dr Bojakowski.

Wkrótce, dzięki energii kier. Starybrata z Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych — pacjenci Poradni otrzymają dostęp do świetlicy przy Al. Marcinkowskiego, gdzie będą mogli spędzać czas muzykując, grając w szachy, ping-ponga itp. Projektowane w świetlicy zabawy będą się odbywały pod hasłem: „Bawimy się bez używania alkoholu!".

Barbara Kraszewska.

Komunikacja telegr. Hiszpania-Niemcy zach.

FRANKFURT (obsł. wł.). Pomiędzy 3 zachodnimi strefami okupacyjnymi Niemiec a Hiszpanią frankistowską została podjęta komunikacja telegraficzna. Jak wiadomo, komunikacja pocztowa została już wznowiona od 15 października br.

NASZE KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE

TRAGEDIA WŁOSKIEGO CZŁOWIEKA PRACY

Milionowe bezrobocie - Nowobogackim jest dobrze - Emigracja i reemigracja - Niewdzięczna Francja

(Korespondencja własna Ilustrowanego Kuriera Polskiego)



Rzym, w listopadzie.

Ciężki jest żywot włoskiego człowieka pracy. Trzy miliony robotników bezskutecznie uganiа się za zarobkiem, a i ci, którzy jeszcze utrzymują się na posadzie, nie zarabiają tyle, by związać koniec z końcem, zwłaszcza, gdy na utrzymaniu jest liczna rodzina, co we Włoszech jest regułą, od której mało jest wyjątków.

Szaleje drożyzna, która sprawia, że zarobki robotnicze i urzędnicze kurczą się z każdym dniem jeszcze bardziej. W tym samym czasie nowobogaccy włoscy, rekrutujący się głównie ze spekulantów, opływają w dostatki i nabyć mogą wszystko, czego dusza zapragnie. Przyczynia się to do jeszcze większego wzrostu rozgoryczenia w szeregach milionów wydziedziczonych — co najbardziej rzuca w oczy w północnych okręgach przemysłowych z Turynem i Mediolanem na czele oraz w stołecznym Rzymie. Nędza szalona szerzy się również w wyposażonym hojnie przez naturę Neapolu. Nie potrzeba dodawać, że kompletny marazm zaległ włoskie kąpieliska nadmorskie, owe luksusowe miejscowości, w których tysiące, dziesiątki tysięcy ludzi zarabiało ongiś w pełnym sezonie tyle, że po sezonie można było beztrosko wypoczywać do następnego sezonu.

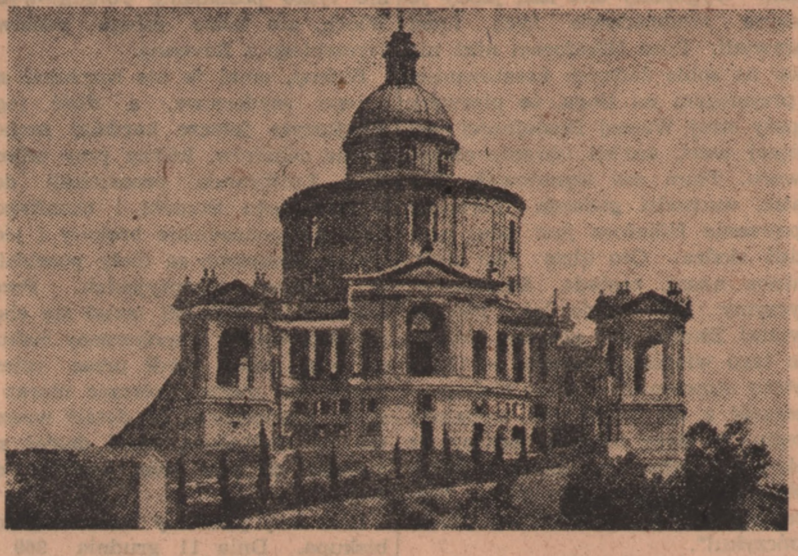
Był okres, kiedy włoski bezrobotny nastawiał się na emigrację dokądkolwiek. Istotnie jednemu i drugiemu udało się wydostać z kraju, zwłaszcza ludziom młodym, silnym i zdrowym. Zagadnienia milionowego bezrobocia oczywiście ta miniaturowa emigracja nie rozwiązała. W pierwszym okresie powojennym wielu Włochów — nawet z rodzinami — wyjechało do kopalń francuskich, gdzie ciężką pracą można było zarobić na kawałek chleba, którego nie było we własnym kraju. Dziś od emigrantów włoskich napływają z Francji rozpaczliwe listy, z których wyziera cała tragedia poniewieranego człowieka. Ofensywa nacjonalistyczno-gaullistowska daje się tam Włochom szczególnie we znaki. Szowiniści francuscy uwzięli się bowiem zwłaszcza na klasowo uświadomionych obcokrajowców, do których należy również robotnik włoski. Niejeden z nich znalazł się już w więzieniu francuskim, niejeden został usunięty z pracy, inni są szykanowani i spychani do najgorszych robót.

Życie w takich warunkach stało się nieznośne — toteż wielu emigrantów włoskich piekło cudzoziemskie woli zamienić na piekło we własnej ojczyźnie.

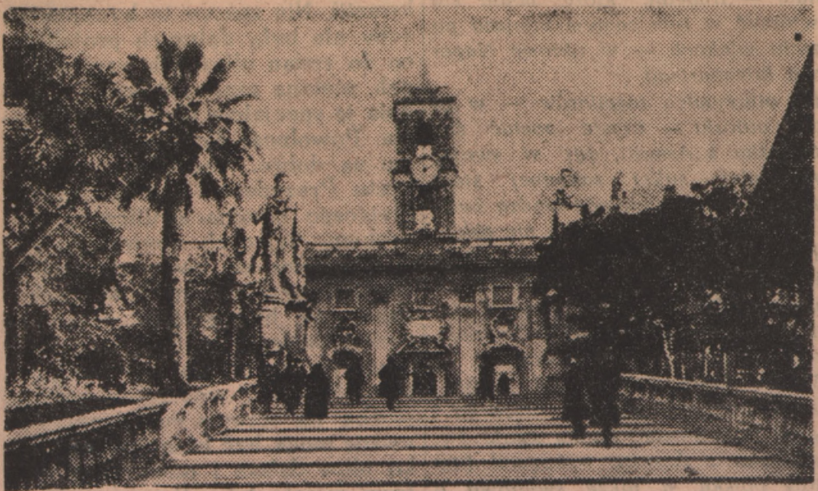
Dziś każdy nieco myślący robotnik zdaje sobie sprawę, że coś w całym tym ustroju, który nie może mu zapewnić pracy i chleba, nie jest w porządku, że dalsze utrzymanie tego ustroju grozi mu śmiercią głodową. Ten sam robotnik, widząc, jak bogactwa narodowe skupiły się w ręku nielicznych grup społecznych, a nawet jednostek, rozumuje słusznie, że jego nieszczęście osobiste spowodowane zostało konserwowaniem wadliwego ustroju społecznego. I dlatego z każdym dniem głośniejsze jest wołanie o radykalną zmianę tego, co jest złe, co nie pozwala żyć szaremu człowiekowi.

Wielkie manifestacje publiczne i wciąż powtarzające się demonstracje i strajki świadczą najwymowniej, że i włoski świat pracy szuka dróg prowadzących do wyzwolenia mas pracujących z niewoli kapitalistycznej, która, myśląc wyłącznie o egoistycznym gromadzeniu bogactw w swoim zachłannym ręku, każdego — nawet najniegodziwszego — chwyta się środka by odsunąć od siebie moment zapanowania także we Włoszech sprawiedliwości społecznej.

K. R.



Bolonia — W starej katedrze na Monte della Guardia znajduje się koronowany obraz Madonny di San Luca.



Rzym — Campidoglio

Francja pod znakiem penetracji „kultury" made in USA

Na 78 kin paryskich, 46 wyświetla filmy anglosaskie — Beletrystyka amerykańska wypycha powieści francuskie — Gangsterzy tematem „wychowawczym" dla młodzieży — Sprawa „Le Populaire"

Korespondencja własna „Ilustrowanego Kuriera Polskiego"



Paryż, w listopadzie

Amerykanów było przed wojną we Francji więcej niż obecnie. Przybywali jako turyści i byli mile widziani, gdyż za dolary wystarczyło im pokazać piękne krajobrazy i dać im wino, wyroby luksusowe i „wyżycie się" w atmosferze paryskiej. Francuzi czuli się jednak ludem wyżej stojącym kulturalnie, niż obywatele USA. których uważali za prostaków, nic nie mogących dać starej Francji.

Wojna, a zwłaszcza brak inicjatywy w szukaniu nowych dróg celem wyjścia z chaosu gospodarczego, spowodowały wielką zależność finansową Francji od USA. Penetracja dolara jest dziś widoczna we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego... na tym się jednak nie kończy!

W ślad za penetracją gospodarczą idzie bowiem penetracja kulturalna. I w tej dziedzinie kraj genialnych filozofów i humanistów staje się jakby filią europejską kraju dolara...

Weźmy choćby kinematografię, w której Francja przez długie lata była przodującą potęgą światową. Po wyzwoleniu kinematografia francuska zaczęła się zapowiadać doskonale, zaczęto produkować coraz więcej dobrych filmów i mogło się wydawać, że Francja pokusi się o zdobycie utraconej pozycji. Od kiedy jednak słynna umowa Blum—Byrnes otworzyła szeroko bramy Francji dla filmów amerykańskich, rozpoczął się ich triumfalny pochód na ekranach francuskich.

W Paryżu istnieje 78 wielkich sal kinowych, których programy ogłasza prasa. I oto w pierwszej połowie listopada z tych 78 kin tylko... 23 wyświetlały filmy francuskie! Czyli nawet nie jedna trzecia. 4 kina wyświetlały filmy włoskie, 3 — filmy austriackie, po jednym — filmy rosyjski i polski („Ostatni etap" idzie obecnie w kinie „Cesar". Natomiast aż 46 kin wyświetlało filmy anglosaskie, bądź to w wersji oryginalnej, bądź też dublingowane.

Wystarczy przejść się wieczorem po bulwarach paryskich i widzieć długie ogonki przed kinami, aby w pełni zdać sobie sprawę, jak potężną bronią dysponują ci, którzy decydują, jakie wyświetla się filmy. Kino jak magnes przyciąga tłumy i oddziaływuje na ich umysły i nastroje. Ponieważ sytuacja na prowincji przedstawia się raczej jeszcze gorzej niż w Paryżu, opinia francuska wchłania więc pełnymi haustami nowoczesny narkotyk, jakim stała się X Muza w wydaniu amerykańskim.

Nie lepiej przedstawia się położenie w beletrystyce. Przekonuje o tym rzut oka na witryny pierwszej lepszej księgarni, w których przekłady autorów amerykańskich figurują na pierwszym miejscu. Takie „powieści-rzeki" jak „Ambra", „Przeminęło z wiatrem" czy „Góra moich marzeń" mimo wysokich cen, spowodowanych kilkusetstronnicową objętością, uzyskały we Francji nakłady, o jakich myśleć nie mogą nawet renomowani autorzy francuscy.

To przenikanie „ducha amerykańskiego" do opinii francuskiej zaczyna się już u młodzieży. Większość „magazynów" młodzieżowych, o ogólnym nakładzie kilku milionów, posługuje się głównie materiałem amerykańskim, w którym mało jest tekstu a dużo ilustracji. Główną ich treścią są wyczyny gangsterów czy też „nadludzi", sceny awanturnicze, w których rewolwer odgrywa wielką rolę. Nie ma w dodatku prawie że opowiadania, w którym „bohaterka" nie byłaby rysowana wielce sugestywnie, z rozdartymi przez „porywaczy" sukniami itp.

Przed kioskami gazetowymi widzieć można całe szeregi chłopców nawet 9-letnich, domagających się tych wydawnictw. Niektóre z nich były tak skandaliczne, że przed kilku miesiącami nawet liberalne władze francuskie musiały kilka z nich zakazać.

Trudniej jest uchwycić wpływ dolara w prasie, gdyż odbywa to się bardziej dyskretnie. Znamienna jest jednak sprawa „Le Populaire", pisma p. Bluma. Ten organ m. in. i min. Mocha, który do walki z robotnikami wprowadził metody amerykańskie, z powodu braku czytelników miał być przekształcony na tygodnik. Krótko potem ukazała się wiadomość, że pismem zainteresowały się kapitały amerykańskie. Faktem jest, że „Populaire" nie tylko pozostał dziennikiem, lecz ostatnio zaczął nawet wydawać kosztowne wydanie specjalne na niedzielę i, że z pierwszego numeru 80 tys. egzemplarzy przeznaczono na bezpłatny kolportaż.

W tych więc wszystkich dziedzinach, których wpływ w oddziaływaniu na masy jest szczególnie wielki, wzrasta penetracja amerykańska jako logiczny skutek penetracji gospodarczej. Wielcy pisarze francuscy jakże często wypowiadali ujemne opinie o kulturze amerykańskiej. Przewróciliby się zapewne w grobie, gdyby mogli widzieć, jak ojczyzna współczesnej kultury znalazła się w rydwanie płytkiej „kultury made in USA"!

Bolesław Lech

LUDZIE FILMU

Nelson Eddy



Śpiewaków filmowych nigdy nie było za dużo z tej prostej przyczyny, że przystojny amant nie zawsze ma dobry głos, a dobry śpiewak znowu nie zawsze jest przystojnym mężczyzną. Tym wszystkim warunkom zewnętrznym odpowiadał Nelson Eddy, znany nam z takich filmów przedwojennych, jak „Gdy kwitną bzy", „Nieznośna Marieta", „Rose-Marie", „Dziewczyna ze złotego zachodu", „Rosalie", „Bałałajkka", „Gorycz słodyczy", „Czekoladowy żołnierz", „Poślubiłem anioła".

Nelson Eddy ur. się 29 stycznia 1901 r. W czasach młodości był reporterem, urzędnikiem okrętowym, lektorem i karierę śpiewaka rozpoczął występami w operze w Filadelfii. Dobra prezencja i mocny głos przyczyniły się do tego, że szybko wybija się na czoło śpiewaków. W Nowym Jorku występuje już jako sława i tam też zwraca uwagę filmowców na siebie W r. 1935 zadebiutował przed kamerą i spotkał się z pełnym sukcesem. On to wraz z Walterem Disneyem współpracował nad jednym z ostatnich filmów kreskowych rysownika. Z chwilą wybuchu wojny światowej, Eddy bierze udział w ekspedycjach zamorskich i występuje także w teatrach frontowych. Po wojnie znowu wraca do filmu i zdążył już nakręcić: „Krótki odpoczynek", „Nie mów mi żegnam", „Nikt nie kocha wiecznie" i w końcu „Upiór w operze".

DROBIAZGI FILMOWE

James Stewart, doskonały aktor z filmu „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu" ukaże się w filmie kryminalnym pt. „Powrót", reżyserii ogromnie rozreklamowanego Alfreda Hitchocka.

*

Po 10-letniej przerwie byłe bożyszcze filmu amerykańskiego — Ramon Novarro, ukaże się w roli przywódcy rewolucjonistów na Kubie, w filmie pt. „Szkic".

*

Podobno jedna z wytwórni amerykańskich ma zamiar nakręcić film, osnuty na tle miłości Hitlera i Ewy Braun. Dziwne doprawdy wydawało by się, gdyby tego rodzaju plotka polegała na prawdzie. W tym samym Hollywood jeszcze przed niedawnym czasem kręcono filmy ośmieszające tyrana narodów europejskich — dziś te same może wytwórnie, dla interesu z chęcią nakręcą romans twórcy hitleryzmu, zapominając o tym, że film taki poza Ameryką nie znalazł by na pewno żadnego nabywcy.

W Pradze powstał teatr eksperymentalny p. n. „Teatr Filmowego Studium", którego zadaniem jest współpraca z filmem w kształceniu narybku aktorskiego, mającego później grać w czeskich filmach.

* * *

W ramach 5-letniego planu gospodarczego zostanie wybudowanych w Czechosłowacji 1380 nowych kinoteatrów, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb wsi i miast robotniczych.

Niefortunny pośrednik MAŁŻEŃSKI

Biskup Cremony — Luitbrand — w roli wysłannika cesarskiego do władcy tronu bizantyjskiego — i co z tego wynikło!

W 867 r. ustalił się w Bizancjum tron dziedziczny, zmieniający wszakże dość często dynastię. Bazylios I był założycielem dynastii macedońskiej, a wdowa po jego wnuku Romanosie II, słynna Teophana, rządziła właśnie jako regentka, dzieląc swą władzę z poślubionym wodzem armii Nikeforem Phokas. W dawnym imperium rzymskim i w Niemczech panował zaś Otto I (936—973), który poskromiwszy wszystkich nieprzyjaciół i zbuntowanych wasali swego państwa, zapragnął również odebrać południowe Włochy, należące do Bizancjum. Ponieważ nie czuł się na siłach do podjęcia z nim walki, szczególniej po bezskutecznym obleganiu Bari, wysłał do Konstantynopola swego najsprytniejszego dyplomatę, biskupa Cremony, Luitbranda, aby prosił dla jego syna Ottona II o rękę księżniczki bizantyjskiej pod warunkiem, że przyniesie mu ona w wianie prowincje Apulii, Calabrii oraz Neapol, Capuę i Salerno. Na dworze Phokasa miała się tedy zmierzyć świadoma wszelkich arkanów i kunsztów dyplomacja włoska z chytrą, przebiegłą i wyćwiczoną w tysięcznych rozgrywkach z satrapami Wschodu polityką dworu bizantyjskiego. Na nieszczęście dla wytwornego prałata, ujął ster rokowań w swe twarde dłonie stary żołdak, a dzisiaj wszechwładny mąż imperatorowej, Phokas. Od razu też ustały sprawozdania wysłannika potężnego cesarza Niemiec, Otona. Dopiero po wielu miesiącach dał on pierwszy znak życia, który warto przytoczyć według cytaty dzieła sir Galahada: „Czwartego czerwca dotarliśmy do Konstantynopola — pisze biskup Cremony — i zostaliśmy ku pohańbieniu waszemu bardzo źle przyjęci. Zamknięto nas w podmiejskim zajeździe, który nie chronił nas ani od gorąca ani od zimna, obstawiono uzbrojoną strażą, a zajazd ów tak był oddalony od cesarskiego pałacu, że musieliśmy w kurzu, brudzie lub błocie po kolana, iść kilka godzin piechotą, bo koni nam nie dano, aby dowiedzieć się od eunuchów, że mamy stawić się nazajutrz o godz. 6 rano. Wstałem tedy o świcie i ledwo żywy dowlokłem się do sali audiencjonalnej, gdzie przyjął mnie Nikefor Phokas. Awanturnik ten o wyglądzie karła, o zbyt dużej głowie, osadzonej na długiej i cienkiej szyi, twarz ma zeszpeconą napół siwą, szczecinowatą brodą, nosi przy tym długie włosy, które go czynią podobnym do świni. Cerę ma Etiopa, wygląda w ogóle tak, że nie chciałbym go spotkać w lesie lub w nocy na mej drodze. Do tego trzeba dodać brzuch duży i wydęty, na nogach krótkich i wychudłych, o niezgrabnych i zbyt dużych stopach. Ubrany był w kosztowny niegdyś strój, lecz już nazbyt stary i zużyty, wypłowiały i cuchnący. Mowa jego była grubiańska i podstępna, pełna kłamstwa i fałszywych przysiąg. Z tyłu za nim siedzieli dwaj mali imperatorzy, w których imieniu sprawował on władzę, niegdyś jego panowie, dzisiaj korni podwładni!".

„Należałoby cię godnie przyjąć — rzekł Phokas — ale nie można tego uczynić, zanim mi nie odpowiesz, dlaczego twój pan napadł na ziemię naszą (mowa o oblężeniu przez Ottona Bari). Byliśmy przecież przyjaciółmi...".

Dyplomata odparł, że „tylko wspaniałomyślności jego pana ma Bizancjum do zawdzięczenia dotychczasowe posiadanie południowej Italii, która bezsprzecznie należy do Rzymu".

Na to Phokas: „Szkoda czasu na tę gadaninę, chodź teraz ze mną do kościoła".

„Poszliśmy tam więc z całym dworem — pisze Luitbrand — a po obu stronach drogi ustawiony był lud przeważnie bosy i obdarty. Także dostojnicy państwowi ubrani byli w stare szmaty, pełne dziur i plam. Wyglądały one tak, jakby je jeszcze pradziadowie tych ludzi sprawiali. Poza Nikeforem nikt nie miał na sobie żadnych kosztowności i przysięgam na Boga, że pierwszy lepszy strój Waszej Dostojności jest więcej wart, aniżeli ubranie całego dworu. Tłum zaś skandował: Oto patrz, wschodzi gwiazda poranna! Spojrzenie Nikefora jest jako promień słońca. Oto idzie pan nasz, chluba nasza, zagłada Saracenów! Życzymy mu wiele lat. Narody świata! Złóżcie mu pokłon! Uczcijcie tego wielkiego księcia! — O ile byłoby stosowniej — pisze biskup — usłyszeć z ust ludu: Ty wypalony węglu, ty stary błaźnie, toczący się jak stara baba, ty straszny diable leśny, ty bałwanie, śmierdzielu, bezczelny, włochaty, obrzydliwy Macedończyku!".

Tak mścił się, przynajmniej na papierze, cremoński dyplomata, za wszystkie urazy i impertynencje. Humor jego psuł się zresztą coraz bardziej, bo struł się kuchnią bizantyjską i cierpiał na silny rozstrój żołądka. Mimo to był zmuszony przyjmować zaproszenia na obiady cesarskie, gdzie wysłuchiwał nowych szyderstw i naigrawań się gospodarza.

„Wy nie jesteście Rzymianami, tylko Longobardami — krzyczał Phokas, — na co rozjuszony biskup odpowiedział porywczo: Bratobójca Romulus, z nieprawego w dodatku łoża, założył miasto Rzym, w którym osiedlili się sami rozbójnicy, zbiegli niewolnicy, zabójcy i wszelkiego rodzaju zbrodniarze. To jest wasz Rzym i to są wasi przodkowie! Lecz my Longobardzi, Sasi, Frankowie, Bawarczycy, Szwabi i Burgundzi, gardzimy nimi tak bardzo, że jeżeli chcemy kogoś naprawdę obrazić, to mówimy mu: Ty Rzymianinie i w tej nazwie mieści się wszystko, co jest łajdactwem, kłamstwem, tchórzostwem, skąpstwem i wszelaką zbrodnią! Na co cesarz kazał mi odejść od stołu".

Innym znów razem posadzono nieszczęśliwego biskupa, który reprezentował przecież najmożniejszego władcę Europy, za posłem bułgarskim, nieogolonym, w kożuchu, opasanym łańcuchem. Kiedy zaś obrażony biskup chciał odejść, nie wypuszczono go z pałacu i musiał kilka godzin spędzić razem ze służbą w przedpokojach cesarskich.

Z tych wszystkich zmartwień i kłótni, biskup zasłabł i ciężko chory leżał w swej gospodzie. Domagał się też coraz energiczniej pozwolenia na wyjazd, lecz eunuch Christophorus oświadczył mu, że propozycja cesarza Ottona, małżeństwa jego syna z księżniczką bizantyjską, może być wzięta pod rozwagę, gdyby zapewniono Bizancjum nie tylko posiadanie południowych Włoch, ale także całego państwa rzymskiego z Ravenną.

Biskup, omal że nie rozpłakał się z tego szyderstwa, a złość jego zwiększyło jeszcze bardziej zachowanie celników, którzy przy odjeździe Luitbranda przeszukali dokładnie jego tłumoki i skonfiskowali peloponezyjskie brokaty i jedwabie zakupione za diety poselskie, w sklepach bizantyjskich. Przez czterdzieści pięć dni trząsł się chory, obrabowany i upokorzony biskup na ośle, potem szedł przez czternaście dni pieszo, płacząc nieraz z głodu i zmęczenia, aż dotarł wreszcie do Naupaktos, skąd dostał się morzem do celu swej podróży, do Patras.

Lecz losy pomściły wnet krzywdę biskupa. Dnia 11 grudnia 969 r. nastawieni przez żonę spiskowcy, zamordowali Nikefora Phokasa, a w 1453 r. zdobył Mohamed II, sułtan turecki, Konstantynopol i z wyjątkiem świątyni Haga Sophia obrócił w perzynę wszystkie wspaniałości siedziby imperatorów bizantyjskich.

Potomkowie potężnych i najbogatszych władców: Komneny i Paleolodzy, stali się zwykłymi śmiertelnikami, a tylko ten czy inny kosztowny obiekt, wystawiony za szybą gablot muzealnych, przypomina światu bezpowrotnie minioną wielkość i chwałę Bizancjum.

Viator.

List z Krakowa

Uliczne przemiany



Kraków, w listopadzie.

Gwoździe, jakimi okupanci umacniali na rogach Rynku Głównego tabliczki orientacyjne z napisem „Adolf Hitler-Platz" raniły naszą godność narodową, nasze przywiązanie do tradycji, nasze ukochanie tego wszystkiego, co mówiło o dawności miasta i z czym zrośliśmy się od kołyski. Zamach hitlerowski na nasze place i ulice odczuwaliśmy niemal fizycznie jako jeszcze jeden z ciosów wbijanych w nasze zbolałe serca. Widzieliśmy w tej systematycznej robocie konsekwentny rozwój germańskich rugów ze wszelkich zakresów polskiego stanu posiadania.

Przekształcanie ulic rozpoczęli Niemcy od śródmieścia, chrzcąc nienawistnym mianem najstarsze nasze arterie, których nazwy zrosły się z nimi od wieków. Tylko niewiele ulic przemianowano dosłownie tłumacząc ich polskie znaczenie. Przeważnie narzucano im nowe nazwy, zwłaszcza zaś nie ostała się żadna ulica poświęcona koryfeuszom naszej literatury, sztuki nauki. Ginęły po kolei ulice Sienkiewicza, Paderewskiego, Wyczółkowskiego, Lelewela, Reymonta, Asnyka. W miejsce ich patrzeliśmy z głuchą nienawiścią na różne „strassy" i „gassy" niemieckich znakomitości i to tylko takich, które tolerował u siebie światopogląd hitlerowski. Polski Kopernik i Wit Stwosz przeobrazili się w niemieckiego Kopernikusa i Veit Stossa

Najdawniejsze nazwy uliczne miast średniowiecznych, skupionych poza zwartym pierścieniem murów obronnych, miały znaczenie praktyczno-orientacyjne i nie liczono się z ich pięknym brzmieniem. Niezbyt przyjemne asocjacje budzą takie określenia — jak ul. Krowia (późniejsza na Grodku), Psi Rynek (Franciszkańska), Targowica Bydlęca i inne w podobnym sensie. Nazwy ich zniknęły z biegiem lat a pozostawiono jedynie te, które nie raziły ucha, lub określały cech, mający przy nich baszty warowne, lub które wskazywały główne trakty handlowe. Niemcy i tym ulicom nie darowali, wprowadzając np. dla Sławkowskiej — nazwę Hauptstrasse, Brackiej — Kasinogasse, Grodzkiej — Burgstrasse. Planty opasali „Ost" i „Westringami".

Prawie żadna tabliczka uliczna nie przetrwała w spokoju do końca okupacji, mimo patroli usuwano je lub rozbijano często w drobniutkie kawałeczki. Jeszcze po ulicach przewalały się niezastygłe trupy niemieckie, jeszcze tu i ówdzie dymiły zgliszcza i walka trwała na zewnętrznych obwodach Krakowa, a już młodzież wyległa na miasto i w mgnieniu oka zrywała obcą nomenklaturę, a krzepkie dłonie strażackie wyniosły jak najdroższy znak — polski sztandar państwowy na wawelską basztę, z której jeszcze wczoraj urągało miastu hitlerowskie godło ze swastyką. Na sygnał ten zakwitło całe miasto szpalerami biało-czerwonych chorągwi, przechowywanych jak relikwie po strychach i innych kryjówkach, by w chwili oswobodzenia witać bohaterską armię radziecką i wkraczające z nią ramię przy ramieniu oddziały naszych formacji wojskowych.

Zmiana nazw ulicznych — to problem dyskutowany w prasie z przestrogą przed zbytnim pośpiechem w tej materii. Błędów popełniono wiele, sprawiedliwość każe przyznać, że Kraków pozostał od nich wolny. Miasto wyszło z założenia, że sprawy te wymagają przetrawienia i że nie należy pozbawiać go zakorzenionych nazwań, przypieczętowanych długotrwałym ich istnieniem, czego nie obserwowano gdzie indziej a także w Warszawie. Krakowskie zmiany nie są częste, nie budzą zastrzeżeń i należą do wyjątkowo sprawiedliwych. Dzień wyzwolenia, upamiętniono nazywając przeniesioną ul. Wybickiego — ulicą 18 Stycznia, ul. Dunajewskiego — ul. 1 Maja, a ul. A. Potockiego — ongiś Kolejową — mianem Józefa Stalina. Przemianowanie ulicy Potockiego, który w dzieje wszedł tylko jako namiestnik austriacki b. Galicji nastąpiło w dniu obchodu Rewolucji Październikowej. Uroczystość odbyła się w ramach manifestacyjnych, wśród bogactwa dekoracyjnego a przy udziale licznych tłumów, które przez usta reprezentantów gminy wyraziły podziękowanie za ocalenie miasta dzięki błyskawicznemu manewrowi armii radzieckiej, na której czele stanął wódz tej miary co Generalissimus Józef Stalin. Zarazem usunięto tabliczki z ul. Piłsudskiego i nadano jej nazwę Manifestu Lipcowego.

Wliczywszy zmianę ul. Pierackiego (Studenckiej) na ulicę gen. Świerczewskiego było by wszystko, co uczynił Kraków w omawianej kwestii. Nie znaczy to bynajmniej, żeby nie było dalszych projektów co do zmian ulicznych, zanim jednak zostaną zaakceptowane, uzgadnia je specjalnie wyłoniona komisja. Powolność Krakowa wychodzi mu na dobre. Abstrahując od dekretu Prezydenta Rzplitej, zabraniającego nominacji ulicznej nazwiskami żyjących obywateli, nikt w Krakowie nie kwapi się do inowacji nieprzemyślanych w przekonaniu, że będzie dość czasu na uczczenie danej osobistości po najdłuższym jej życiu, wypełnionym prostolinijną i szczególnie ofiarną służbą dla sprawy publicznej. Pod uwagę mogą być brane zresztą tylko ulice dalsze i nowe poza centrum miasta lub ulice w gminach przyłączonych, posiadające nazwy kilkakrotnie się powtarzające. **(Kr).**

Nowe wydawnictwa

„BEZ ORĘŻA"

Powieść historyczna Zofii Kossak z życia św. Franciszka z Assyżu

Na półkach księgarskich pojawiło się nowe wydanie świetnej powieści historycznej znakomitej pisarki polskiej Zofii Kossak pt. „Bez oręża" (nakładem „Pallottinum" w Poznaniu).

„Bez oręża" jest powieścią o wyjątkowej wadze literackiej i wyjątkowa jest także wartość tego starannie wydanego dwu-tomowego dzieła. I żadna dotąd powieść polska nie doczekała się tylu przekładów na języki obce, co właśnie „Bez oręża". Zdystansowała ta powieść bowiem nawet sienkiewiczowskie „Quo vadis?"

Zofia Kossak w „Bez oręża" rzuca na tło romantycznego średniowiecza wzruszająco piękną sylwetkę św. Franciszka z Assyżu. Temu oto Wielkiemu Biedaczynie towarzyszymy w powieści w licznych jego wędrówkach po ziemi włoskiej, dalekim Egipcie i jego to zastajemy gorliwie modlącego się u Grobu Chrystusowego w Jerozolimie.

Zofia Kossak z niezwykłą barwnością, znaną nam już z innych jej dzieł z okresu Wypraw Krzyżowych, odmalowała niespokojną epokę, w której żył i działał św. Franciszek. I nie tylko żył i działał — ale i gromił na swój anielsko łagodny sposób, wszystkich tych, którzy w przepychu i bogactwie widzieli cel swego życia, dla których biedny, zgłodniały, obdarty lud był obiektem wyzysku nie tylko przez panów feudalnych, ale częstokroć także przez dostojników kościelnych. Św. Franciszek z Assyżu nie żałuje nikogo! Czy to ludzie świeccy czy duchowni — każdemu w sposób cudownie piękny i niewymownie prosty wskazuje na niedościgniony wzór Chrystusowy i przypomina zapomniane niestety przez wielu słowa Ewangelii.

Z zapartym tchem czytamy w „Bez oręża" rozdział po rozdziale. A już trudno odłożyć książkę, nie przeczytawszy do końca, gdyż z podziwu godnym znawstwem detalów historycznych i oręża średniowiecznego, Zofia Kossak przenosi nas wraz z wojskiem krzyżowców nad Nil egipski, pod Piramidy i każe przeżywać z ginącymi krzyżowcami jedną z najstraszliwszych tragedii w historii świata — tragedii, która miała się powtórzyć w tym samym miejscu po sześciu wiekach — w okresie Napoleona Bonapartego.

Do olbrzymich rozmiarów — w ujęciu autorki — urasta postać św. Franciszka z Assyżu, gdy w swojej wyszarzałej sukni zakonnej staje przed obliczem wielkiego wodza świata muzułmańskiego. I czego nie osiągnął żaden władca, żaden wódz chrześcijański, tego dokonał Biedaczyna z Assyżu, którego sułtan nazywa „jedynym prawdziwym chrześcijaninem, którego czyny wierze nie kłamią".

Wielki talent pisarski Zofii Kossak, pozwalający na piękne literacko i wierne odtworzenie ducha epoki św. Franciszka z Assyżu, wzbogacił literaturę polską, a także światową, o wielkie dzieło o nieprzemijającej wartości. **(m)**

Przemysł i handel na Warmii i Mazurach

Zakłady i przedsiębiorstwa handlowe w woj. olsztyńskim, objęte przez osoby prywatne, zostały odbudowane ze zniszczeń wojennych przy pomocy kredytów inwestycyjnych, przyznanych przez banki poszczególnym zakładom w miarę potrzeb. Akcja kredytowa dała efektywne rezultaty w postaci czynnych w chwili obecnej 151 zakładów przemysłowych, zatrudniających łącznie około 2.000 osób. Najliczniej reprezentowany jest przemysł spożywczy, który posiada 111 zakładów, dalej drzewny — 25 zakładów i wreszcie przemysł budowlany dysponuje 15 zakładami.

W dziale handlu towarowego istnieje 50 hurtowni prywatnych i 1.370 przedsiębiorstw sprzedaży detalicznej, zatrudniających łącznie 2.214 osób. W dziale tym najliczniej reprezentowana jest branża spożywcza (842 placówki), która zatrudnia łącznie z właścicielami 1.285 osób. W dziale usługi pracuje 477 zakładów, zatrudniających 1.036 osób.

Przemysł prywatny ujęty jest w ramy poszczególnych zrzeszeń branżowych. Dla liczniej reprezentowanych branż, jak np. drzewna lub młynarska, zorganizowane są samodzielne zrzeszenia regionalne, zaś w innych działach, gdzie przedsiębiorstwa są mniej liczne, poszczególne zakłady wchodzą do zrzeszeń ogólnopolskich wzgl. obejmujących swym zasięgiem kilka województw.

Podstawowy przemysł woj. olsztyńskiego — przemysł drzewny, wyprodukował w ostatnich miesiącach ca 50.000 m sześc. tarcicy, ca 1.000 m sześc. deszczułek podłogowych i ca 300 m stolarki podłogowej. **(ZAP).**

Alkoholizm chorobą uleczalną

Dlaczego ludzie piją? — Jak pomóc nałogowemu pijakowi?

Bydgoszcz, w listopadzie.

Spośród ludzi używających alkoholu tylko pewna część popada w nałóg, od którego sama bez pomocy lekarza nie jest w stanie odzwyczaić się. Większość jednak, gdy stwierdzi szkodliwy wpływ alkoholu na serce, czy na inny narząd ustroju, stara się uniknąć częstego używania alkoholu.

By wyjaśnić, czemu jedni ludzie wpadają w nałóg a drudzy nie, przyjrzyjmy się otoczeniu, z którym się ciągle stykamy. Zauważymy wówczas, że są rozmaite typy ludzi. Niektórzy są żywego, wesołego usposobienia, zawsze pogodni, pewni siebie, dążący do raz obranego celu konsekwentnie i uporczywie, ludzie z wyrobioną siłą woli i charakteru.

Z drugiej strony widzimy ludzi, w których nieznaczne nawet przykrości czy troski wywołują niewspółmiernie silną reakcję, powodującą wystąpienie u nich stanów znacznego przygnębienia i u których niemożność opanowania tego stanu prowadzi do osłabienia wiary w samego siebie i do egocentryzmu — czyli do większego zainteresowania się swoją osobą.

Spostrzegają oni wówczas, że między ich dążeniami a urzeczywistnieniem tych dążeń powstaje duża rozbieżność.

Takie przeżycia, brak pewności i wiary w siebie przy zwalczaniu trudności życiowych, które przez nich są zawsze znacznie przesadzane, popychają ich zwykle do szukania ratunku i jeśli w takim okresie pod wpływem wypitego chociażby w małej ilości alkoholu zaznają oni uczucia ukojenia, to pozostawi ono w ich duszy bardzo głęboki ślad. Lecz po ustaniu działania alkoholu rzeczywistość powraca i osobnik taki odczuje niepohamowaną potrzebę powrotu do stanu zapomnienia i beztroski.

Potrzeba taka będzie tak silną, że lekko przezwycięży ona wszystkie skrupuły i nastąpi powrót do tego środka, który przeniósł owego osobnika w stan szczęśliwości i ukojenia.

W taki sposób powstaje skłonność do powtórzenia tej podniety, która tak radykalnie zmieniła rzeczywistość i przeobraziła samopoczucie. W konsekwencji wytworzy się nałóg.

Pierwotne dawki alkoholu po krótkim czasie jednak przestaną stwarzać stan ukojenia. Dawki te trzeba będzie stopniowo powiększać. Przerwy między jednym i drugim stanem staną się coraz mniejsze. Wreszcie będziemy mieli przed sobą alkoholika, który coraz głębiej będzie się staczał na dno nałogu i sam z tego stanu podźwignąć się nie będzie mógł, słabą wolę jego zastąpi kompletny jej brak. Tylko odpowiednia kuracja, przeprowadzona w poradni przeciwalkoholowej lub nawet w zakładzie zamkniętym, będzie mogła odzwyczaić takiego alkoholika od tego zgubnego nałogu i przywróci mu zdrowie.

Alkoholizm jest uleczalny, lecz kurację należy rozpocząć w poradni przeciwalkoholowej przed wystąpieniem objawów zwyrodnienia alkoholowego i niepoczytalności, kiedy chorego trzeba już kierować do leczenia w zakładzie psychiatrycznym, ponieważ może on zagrażać dla otoczenia i powinien być izolowany.

W poradni przeciwalkoholowej lekarz poddaje chorego dokładnemu zbadaniu, określając stan jego narządów wewnętrznych i stosując w zależności od przypadku te lub inne środki lecznicze.

Kuracja taka nie jest wcale uciążliwa. Pacjent dwa razy w tygodniu zgłasza się do poradni, gdzie otrzymuje wyznaczone przez lekarza zabiegi (zastrzyki) i przynajmniej raz na 7—10 dni musi być badany przez lekarza.

Stan wzajemnego zaufania, który się wytwarza między lekarzem a chorym, sprzyja powodzeniu kuracji. Chorzy przekonują się prędko, że bardzo dobrze mogą obchodzić się bez wódki i innych trunków wyskokowych. W krótkim czasie odczuwają wszystkie dobrodziejstwa kuracji.

Przede wszystkim czują się oni nerwowo znacznie spokojniejsi, samopoczucie, sen i apetyt wybitnie się polepszają. Panujące przed tym niesnaski w rodzinie ustępują miejsca harmonijnemu współżyciu. Oszczędzony od wydatków na alkohol pieniądz, idzie na zaspokojenie innych potrzeb.

Dr Miedziszewski.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę dnia 21 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

KATOWICE — Międzynarodowy mecz bokserski Praga—Śląsk. Międzymiastowy mecz pływacki Katowice — Bytom.

POZNAŃ — Międzynarodowy mecz Pardubice — Warta.

W spotkaniach piłkarskich o mistrzostwo Ligi grają (na pierwszym miejscu gospodarze):

LEGIA — CRACOVIA
RUCH — POLONIA (B)
WIDZEW — WISŁA
RYMER — ZZK
GARBARNIA — POLONIA (W)
TARNOVIA — AKS
WARTA — ŁKS

*

W meczach o mistrzostwo Ligi koszykowej spotkają się (na pierwszym miejscu gospodarze):

WARTA — YMCA (Łódź)
ZZK — YMCA (Łódź)
WISŁA — AZS (W-wa)
AZS (Kraków) — AZS (W-wa)
ZGODA — TUR (Łódź).

SPORT

Lazio - team I. KS i Pafawag 8:8

WROCŁAW. Mecz bokserski między włoską drużyną „Lazio" z Rzymu, a teamem złożonym z zawodników mistrza i wicemistrza okręgu IKS i „Pafawag" zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

W drużynie wrocławskiej doskonałe wypadli: Czajkowski w w. koguciej i junior Smyk w w. średniej.

Wyniki walki: w w. muszej: szybki Lepore (Lazio) pokonał wysoko na punkty Żurawskiego (IKS); w w. koguciej Bevilaqua (Lazio) przegrał po bardzo szybkiej walce z doskonałym Czajkowskim (Pafawag); w w. piórkowej: Rossini (Lazio) wygrał wysoko na punkty z Kurowskim II (IKS); w w. lekkiej: Vinci (Lazio) zremisował po ładnej walce ze Szczepanem (Pafawag). W drugiej parze wagi lekkiej Coluzzi (Lazio) wygrał przez poddanie się Miszczuka (IKS). Polak doznał w drugiej rundzie złamania palca; w w. półśredniej: Storti (Lazio) przegrał na punkty po dramatycznej walce ze Sztolcem (Pafawag). Dwie rundy wygrał wysoko Sztolc, trzecia należała do Włocha; w w. średniej Imperatori (Lazio) przegrał wysoko na punkty z rewelacyjnym juniorem Smykiem (Pafawag); w w. półciężkiej: Festucci (Lazio) zremisował po zaciętej walce z Horboniem (IKS).

Dodatkowy mecz o wejście do Ligi bokserskiej

ZZK (Inowrocław) - Pafawag

WARSZAWA. Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego powierzył organizację międzynarodowego meczu Budapeszt — Warszawa, który odbędzie się dnia 24 bm. w „Ujeżdżalni" w Warszawie. Warszawskiemu OZB. W pracach organizacyjnych pomagać będą trzej przedstawiciele PZB.

Zarząd PZB wyznaczył dodatkowe spotkanie o wejście do Ligi bokserskiej między wicemistrzem Pomorza — ZZK (Inowrocław), a wicemistrzem Wrocławia — „Pafawagiem". Spotkanie rozegrane zostanie na gruncie neutralnym w Poznaniu w dniu 5 grudnia.

W tym samym dniu odbędzie się w Szczecinie międzyokręgowy mecz bokserski Szczecin — Poznań.

Następnie rozpatrywano sprawy protestów, wniesionych przez Zryw (Świętochłowice) i Groble (Kraków) odnośnie ostatnich spotkań bokserskich o mistrzostwo klasy A.

Protest KS Groble wniesiony po meczu z Cracovią został odrzucony i spotkanie zweryfikowano zgodnie z wynikiem na ringu, tj 8:6 dla Cracovii.

Zryw (Świętochłowice) wycofał swój protest, wniesiony po meczu z Hutą Pokój.

Szkocja - Irlandia 3:2

LONDYN. Wobec 80 tys. widzów Szkocja pokonała na stadionie Hampden Park w Glasgow reprezentację Irlandii 3:2 (1:2). Mecz miał niezwykle interesujący przebieg. Już w pięć minut po rozpoczęciu gry Irlandia prowadziła 2:0.

Odpowiedzi Redakcji

Henio D., Osowa. — Prosimy zawiadomić, czy zależy ci na odcinkach Jurka, czy na danych numerach „Światka".

J. K., Pabianice. — Drogą losowania odbywa się wybieranie kandydatów do nagrody. Dziękujemy za pozdrowienia i postaramy się skorzystać z nadesłanych nam tym razem prac.

Henio B., Gdynia. — Nagrodę wysłaliśmy, napisz nam, czy książka podoba ci się. Dziękujemy za list i pozdrowienia.

Marysia K., Włocławek. — Jak się czujesz, Marysiu? Pisz do nas częściej i rozwiązania nadsyłaj nawet i wówczas, gdy zdaje ci się, że popełniłaś błąd.

Józek C., Pabianice. — Chyba już odebrałaś książkę. To bardzo ładnie z twojej strony, że starasz się wziąć zawsze udział w konkursach szaradowych. Dziękujemy ci za naprawdę miły list. Pamiętaj zawsze podawać wiek i szczegółowy adres pod rozwiązaniami.

Rysiek G., Łabiszyn. — Przyjmujemy cię chętnie do naszej rodzinki, dziękujemy za list, pozdrowienia i czekamy teraz już na dalsze rozwiązania.

Zb. T., Bydg. — Przyjmujemy do grona. Trzeba jednak w liście podać wiek i szczegółowy adres.

Roma K., Bydg. — Ale o kogo ci chodzi, Romeczko? Dziękujemy bardzo za miły list i pozdrawiamy serdecznie.

Jurek B., Koszalin. — Nagrody zostały wysłane, czekamy obecnie na potwierdzenie odbioru. Dziękujemy za miłe słowa. Cieszymy się z tego, że tak ty, Jurku, jak i twój przyjaciel należycie do grona najbardziej pilnych szaradzistów.

Henio D., Bydg. — Dlaczego nie przyszedłeś sam do redakcji po odbiór nagrody? Prosimy nam donieść, czy książka podobała ci się. Masz rację, Heniu, że w gromadzie siła. Należy zawsze pracować wspólnie i dla wspólnego dobra, a wyniki na pewno będą wspaniałe. Takim egzaminem dla ciebie i twoich kolegów, to właśnie owa praca w spółdzielni. Pozdrawiamy serdecznie i czekamy.

Leszek M. — Dziękujemy za miły list, Leszku. Podziwiamy twą wytrwałość, która jest jedną z cech charakteru człowieka.

Karol G., Łabiszyn. — Napisz nam kiedy ciebie naprawdę powiastka zaciekawi, dobrze? „Podpatrujemy przyrodę będziemy się starali w miarę możności dawać, gdyż tak ty, jak i cały szereg kolegów ze wszystkich stron kraju prosi o utrzymanie tej rubryki. Pozdrawiamy.

B. Sokołowski, Toruń. — Naturalnie, że przyjmujemy i serdecznie witamy w gronie.

Halinka W., Konojad. — W sprawie opóźnionego dostarczania gazet względnie zaginięcia, trzeba natychmiast zawsze reklamować w urzędzie pocztowym, a jak to nie pomoże, należy napisać do dyrekcji poczt. Bardzo nam przykro, że z tych powodów nie mogłaś brać udziału w konkursach szaradowych. Pozdrawiamy.

Wojtuś B., Wałcz. — Tak nie można, Wojtusiu, rozwiązanie wraz z nazwiskiem należy ładnie wypisać na karteczce, włożyć do koperty, względnie pisać na pocztówce. Pozdrawiamy i czekamy na poprawę.

Wandzia K., Boniewo. — Serdecznie dziękujemy. Z opisu wynika, że naprawdę jesteś zadowolona, a to dużo. Pisz zawsze w ten sposób, Wandziu. Pozdrawiamy.

ŚWIATEK DZIECIĘCY



Nr. 42 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 4

JAN TARSKI

DWÓCH STEFANÓW Z ULICY JESIONOWEJ

— 5 —

— A Stefana Małego nie ma? — rzucił pytanie komendant.

Leszek potrząsnął w milczeniu głową, a chłopcu przyczajonemu na drzewie aż serce stanęło z przestrachu tym bardziej, że właśnie żółty liść strącony tchnieniem wiatru opadł z gałęzi wprost pod nogi Stefana Dużego.



— Nic nie szkodzi — powiedział komendant. Pójdziemy bez niego. Szykować się do odmarszu.

Leszek wystąpił z szeregu i zakomenderował:

— Na ramię broń!

Drewniane szabelki podniosły się zgodnie w górę i opadły równo na ramiona chłopców.

— W prawo zwrot!

Szereg załamał się sprawnie i ruszył na następną komendę.

— Maaaarsz!

Leszek przyskoczył na chwilę do Stefana Dużego i szeptem, który jednak wyraźnie dochodził do uszu ukrytego na drzewie Stefana Małego, zapytał:

— I co w domu, dostałeś smary?

— Phi — dmuchnął pogardliwie Stefan Duży — głupstwo. Ale słuchaj tylko. Musimy wyznaczyć nowego gońca. Stefan Mały już się nie liczy. Pomyśl o tym.

Obydwaj chłopcy szybko dogonili maszerujący oddział. Stefan Mały zesunął się z drzewa, otrzepał ręce o spodnie i dłonią otarł sobie załza-

Witold Laudański

Mój Ojcze!

(Opowiadanie)

Rok 1914. Światło... ciepły lipcowy poranek... Pierwsze blaski słońca dobywają się spoza gór ardeńskich... mgły poranne rozwiewają się w coraz mniej dostrzegalne tiule...

Staje się dzień... Kolumny wojsk toczą się nieprzerwanie... Szliśmy, szliśmy ciężko objuczeni... tornistry wypełnione całym dobytkiem żołnierskim, wokoło tornistrów przymocowane szare płaszcze, a do wiek tornistrów rzemykami przytwierdzone menażki. Ciężkie karabiny na ramionach, pasy z skórzanymi „patrontaszami", u boku bagnety i szpadle lub motyki, chlebaki i flaszki polowe do kawy... oto ekwipunek wojenny pruskiego piechura — ważący około 30 kg.

W pierwszej czwórce było ich dwóch Polaków — Poznańczyk Jan Walkowiak i Ślązak Karol Niedziela — zaprzyjaźnili się z sobą.

— No i cóż Karlik — pędzą nas jak w roku 1870 naszych ojców i dziadów — tym samym szlakiem na... Paryż...

— Tak mój kochany, historia się powtarza — odparł Karlik.

— Bądźmy rozsądni i miejmy się na ostrożności. Zachciało się Szwabom wojny, niech się więc biją sami. — Słyszysz tę strzelaninę z przodu i z boku?... Chyba niedługo natkniemy się na Francuzów...

— Nie wydaje mi się, są to prawdopodobnie partyzanci belgijscy i francuscy, tzw. franctireurs, którzy na każdym kroku Niemców niepokoją. Niemcy boją się ich jak ognia.

Droga prowadziła lasem. Nasi chłopcy przeszli już Lotaryngię, południowy Luksemburg i byli na trakcie prowadzącym do Sedanu. Znany z historii wojny prusko-francuskiej 1870/71 r., z przegranej bitwy i pojmania cesarza Napoleona III. Wtłoczeni w szeregi armii pruskiej, jak tysiące Polaków z zaboru pruskiego, szli przymusowo krew przelewać za „wielkość" Prus. Nowe Bartki sienkiewiczowskie... ale już uświadomione... Minione półwiecze swoje zrobiło...

Kolumny ociężale posuwały się naprzód — coraz głębiej w kraj nieprzyjacielski. Nagle zatrzymały się... czołówki natknęły się bowiem na dywizje belgijsko-francuskie... Komenda pruska chciała walki uniknąć, kolumny dostały rozkaz marszu boczną drogą, w lewo. Nie wiele to pomogło... Za wsią Belle Fontaine, przez którą musiały kolumny przechodzić — stała dywizja francuska w bojowej pozycji.

Zaledwie wychyliło się czoło kolumny pruskiej — Francuzi dali ognia skoncentrowanego z wszelkiej broni i to tak celnego, że nie tylko kolumny się rozprysły na wszystkie strony — ale powstała taka panika, że trudno było oficerom zebrać swych żołnierzy, by z nich jakie takie tyraliery potworzyć.

Rozpoczęła się walka... walka zażarta — trwająca cały dzień... Pozycje francuskie były dobrze wybrane i świetnie zamaskowane... Prusacy mieli za swoimi liniami palącą się wieś Belle Fontaine, przez co domarsz posiłków był utrudniony. Obie strony biły się bohatersko. Francuzi zadawszy Prusakom potężne straty... wycofali się pod wieczór. Hen — poza Paryżem... gasło słońce w złocistych blaskach. Równocześnie jął się rozsiewać zmierzch, lecz zanim zdołał zgęstnieć, otulić ziemię i oprząść ją swą eteryczną władzą, już zza lasów wypłynął księżyc, wznosząc się ponad pole bitwy...

Karetki Czerwonego Krzyża zbierały rannych, trąbki nawoływały rozbitków... Jęki rannych napawały grozą zbliżającą się noc... Przetrzebione dywizje pruskie odpoczywały po przegranej bitwie pod lasem...

Rychłym rankiem maszerowano dalej...

Kolumny piechoty toczyły się przez wieś Tintigny. Wyprzedziła artyleria. Z wsi czasami padały strzały... Oczywiście strzelają franktirerzy... Bo któż inny mógłby strzelać?..

Dowódca dywizji kazał spędzić całą ludność wsi, — kobiety i dzieci zamknięto w kościele, zaś mężczyźni z księdzem na czele przepędzeni zostali na polanę za wsią. Komendant pruski, nie zadawszy sobie trudu zbadania, skąd owe strzały pochodziły, kazał bez sądu — rozstrzelać wszystkich mężczyzn z wsi Tintigny. Ustawieni w rząd, jeden przy drugim z księdzem proboszczem w środku — naprzeciw zaś 2 plutony egzekucyjne... Pada komenda... Baczność!... Karabiny podnoszą się do ramion.. Ognia!... i rząd niewinnych ludzi pada na polanę... ciała jeszcze drgają... dobijają ich...

W tym przybiega 9-letni chłopiec, rzuca się na jedno z konających ciał i krzyczy w swej rozpaczy: „Mon père, mon père!" (Ojcze mój, ojcze mój!) Pruskie żołdactwo odrywa go od ciała ojca i pod groźbą rozstrzelania wypędzają chłopca do wsi. Jan i Karol byli naocznymi świadkami pruskiego barbarzyństwa. Okazało się później — **po dokonanej egzekucji** — iż strzały na wsi pochodziły z broni pruskich artylerzystów, którzy uganiali się po wsi za kurami i kaczkami, strzelając do nich...

Ale zbrodnia została dokonana... Rodziła ona dalsze zbrodnie.

Na szlakach Belgii i Francji przydrożne krzyże mówiły, o morderstwach dokonanych przez Prusaków — na rzekomych szpiegach i franktirerach. Życie szło swoim odwiecznym trybem...

Nadszedł rok 1939... Nowa wojna... Hitleryzm szalał we wszystkich krajach Europy... I nic się nie zmieniło... Prusacy zostali takimi Prusakami jak w 1914 r. — jedynie spotęgowani w swoim barbarzyństwie. Morderstwa, obozy wyniszczenia, krematoria, szubienice, zgliszcza, pożary, trucizna, pastwienie się nad człowiekiem, deptanie godności człowieka, zezwierzęcenie zupełne — oto etapy barbarzyństwa pruskiego.

Ale dziś leży prusactwo u naszych stóp. — Pokonane przez takich mścicieli jak ów chłopiec francuski z Tintigny, przez całe armie takich mścicieli, jak Poznańczyk Jan i Ślązak Karol, przez armie sojusznicze... polskie, radzieckie, angielskie, amerykańskie itd.

Starciu w proch prusactwa, zawdzięcza Polska oswobodzenie swoich prastarych ziemic nad Odrą i Nysą — nad którymi Orzeł Biały rozpostarł na wieki swe skrzydła.

Spełniło się tutaj stuprocentowo polskie przysłowie: **„Pan Bóg jest nierychliwy, ale sprawiedliwy!"**

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE Nr 24

Ruchem gońca...

rozpoczynając od lewego górnego pola ruchem gońca szachowego odczytać rozwiązanie.

uł. W. S.

A		E		B		Y	
	U		P		A		T
J		T		Z		E	
	A		N		Ę		L
O		O		A		T	
	Ś		I		Ę		M
I		W		F		A	
	P		S		H		M

Za rozwiązanie powyższego zadania przyznajemy 2 punkty. Rozwiązania należy nadsyłać do 2 grudnia br.

Obuwie dla wsi dolnośląskich

Centrala Rolnicza „Samopomoc Chłopska" rozprowadza obecnie na terenie wiejskim Dolnego Śląska obuwie krajowe i zagraniczne oraz skórę miękką i twardą. Kredyt rządowy na ten cel wynosi 80 mil. zł. Obuwie i skóra przeznaczone są dla najbiedniejszych chłopów, a otrzymają go rejony województwa najbardziej zniszczone i najsłabiej zagospodarowane. Równocześnie Centrala Rolnicza przystąpiła już do wiosennej akcji zaopatrzenia w nawozy sztuczne rolników. Ilość, jaką otrzyma teren w roku przyszłym, będzie większa od tegorocznej. Na razie przydzielono dla Dolnego Śląska 4.900 ton nawozów azotowych, 3.500 t fosforowych i 3.000 t potasowych. Jedną trzecią ogólnej ilości sprowadzi się już teraz i rozprowadzi po spółdzielniach. Największy brak odczuwa się dotąd saletry, której przydzielono 400 kg, podczas gdy zapotrzebowanie jest co najmniej na 3.000 ton. (ZAP).

Z ŻYCIA NIEMIEC

PARLAMENT bawarski czuje się zagrożony i dlatego wysunięto projekt zbudowania barier w pewnej odległości od parlamentu wzgl. oddania parlamentu w opiekę policji. Większość odrzuciła ten projekt, który poparli jedynie projektodawcy tj. chrześcijańscy demokraci.

FRANCUSKI zarząd wojskowy domaga się od rządów niemieckich w swojej strefie zapłacenia za październik sumy 30 milionów mk kosztów okupacyjnych. Zdaniem rządów niemieckich żądane przez władze francuskie kwoty przewyższają możliwości płatnicze niemieckich krajów.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

„1848" — w stulecie „Wiosny Ludów" literaci lubelscy

Wyd. Oddział lubelski Zw. Zaw. Literatów Polskich — starannie opracowana monografia, naświetlająca wszechstronnie wydarzenia roku 1848 W treści znajdujemy takie prace, jak A. Wojtkowskiego — „Rok 1848", ks. M. Żywczyńskiego „Pius IX i rewolucja 1848", K. Morawskiego „Rok 1848 w literaturze francuskiej i włoskiej", J. Nagrabieckiego „Elegia na zgon Wiosny Ludów", J. Parandowskiego „Śmierć Chauteaubrianda", dalej prace M. Bechczyc-Rudnickiej, Z. Żygulskiego, T. St. Grabowskiego, K. A. Jaworskiego, S. Kawyna, S. Wolskiego, E. Gołębiowskiego, F. Araszkiewicza, ks. L. Zalewskiego. A. Lemkowicza i W. Hahna.

„Strażnica Zachodnia" nr 9/10 Wyd. PZZ, Katowice.

„Strażnica Zachodnia" nr 11 Wyd. PZZ, Katowice. Numer poświęcony przyjaźni polsko-radzieckiej.

---

wione oczy. Widocznie zaprószył je sobie odpryskiem kory. Ocknął się na głos dziewczęcych śmiechów. Spojrzał w tamtą stronę: śmiały się z niego. Włożył więc lekceważąco ręce do kieszeni i powolutku skierował się ku ulicy. Skoro tylko znikł z pola widzenia dziewcząt, puścił się truchtem do domu.

Tymczasem „armia z Jesionowej" w marszu przyśpieszonym zdążała na Plac Cięty, gdzie ją czekała walna rozprawa z koalicją Zielonych i Ciętych, tzn. chłopców z ulicy Zielonej i z Placu Ciętego. Stefan Duży prowadził swój oddział śmiało, wysławszy naprzód dwóch zwiadowców. W połowie drogi przybiegł do „wodza" zdyszany Władzio Lechelt i zaczął gorączkowo opowiadać, że twierdza na Placu Ciętych czuwa. Na szczycie stosu kamieni czuwa strażnik, a w około kręcą się żołnierze nieprzyjacielskiej armii. Ilu ich jest? Trudno to powiedzieć dokładnie, ale nie będzie więcej jak dwudziestu.

Stefan Duży szybko obliczył siły. Dwudziestu wrogów o takim samym mniej więcej jak jego oddział uzbrojeniu. Armia z Jesionowej liczy 14 chłopców, do tego dochodzi on sam, razem piętnastu. Atakujący są zawsze bardziej narażeni na straty. Trzeba więc wykonać jakiś manewr wojenny. Podzielił więc chłopiec swój oddział na dwie części. Na czele jednej stanął sam, drugą miał dowodzić Leszek. Umówiono się, że Stefan Duży przeprowadzi atak frontowy, a tymczasem Leszek ma zajść nieprzyjaciela od tyłu i wykorzystawszy jego obronę na jeden front, opanować kamienną twierdzę szybkim zaskoczeniem. Jeżeli uda im się zepchnąć wroga z usypiska kamieni, bitwą będzie wygrana i wtedy będzie można zawrzeć rozejm na dogodnych warunkach. Bitwa bowiem z chłopcami z Zielonej i z Ciętego miała być tylko fragmentem wielkiej kampanii zdobywczej, jaką chciał Stefan Duży przeprowadzić w swojej dzielnicy miasta. Dopiero wtedy bowiem, kiedy udało by mu się podbić luźne oddziały panujące nad ulicami leżącymi w bezpośrednim sąsiedztwie Jesionowej — można było by pomyśleć o walnej rozprawie z bandą Zezowatego Pingola, która z odległego zakątka miasta czyniła częste najazdy na teren podległy Stefanowi Dużemu, siejąc postrach i spustoszenie wśród wyekwipowania wojennego i zabawowego jego żołnierzy.

Jak więc postanowiono, tak zrobiono. Leszek zebrał swój oddział i skręcił w boczną ulicę, aby zajść przeciwnika od tyłu. Stefan Duży tymczasem, nie przedsiębiorąc żadnych środków ostrożności śmiało posuwał się prosto ku Placowi Ciętemu. Wkrótce już został jego oddział dostrzeżony przez wroga, gdyż do uszu chłopca doszedł przeciągły okrzyk:

— Heeej! Duduś idzieee!

Stefan Duży poczerwieniał ze wstydu i ostrożnie rozejrzał się po twarzach swych chłopców, chcąc zbadać, jakie wrażenie uczynił na nich ten obraźliwy dla wodza okrzyk. Chłopcy jednak nie zdradzili się niczym, że równie dobrze jak dowódca usłyszeli ten przydomek. Wszyscy jednak zapewne zapałali w głębi serc chęcią pomszczenia Stefana Dużego za doznaną przez niego obrazę.

— Czekaj, bracie, ja ci pokażę Dudusia — zgrzytnął Stefan Duży zębami i natychmiast zaczął oddział formować do boju. (Ciąg dalszy nast.

Podpatrujemy przyrodę

~ WILK ~

Należy do rodziny psów. Łapy jego kończą się palcami uzbrojonymi w lekko zakrzywione pazury, których nie może chować jak np. kot.

Żywi się głównie upolowanymi przez siebie zwierzętami, schwytanymi po długiej gonitwie. Zachodzą dość częste wypadki, że zakrada się do ludzkich osiedli i porywa zwierzęta domowe. Dlatego też człowiek wypowiedział energiczną walkę wilkom.

Wilk jest przodkiem naszego psa. Dzisiaj spotykamy go w krajach skandynawskich, w Karpatach, ZSRR, Serbii, Francji, Hiszpanii i Grecji. Długość jego wynosi 1,15 m z ogonem 1,60 m, wysokość przy łopatkach dochodzi do 85 cm. Najwyższa jego waga waha się od 40—45 kilogramów. Wyglądem jak i kolorem sierści przypomina owczarka niemieckiego. Nie jest mieszkańcem lasów, jego żywiołem są rozległe i bezdrzewne przestrzenie. Wiosną i latem żyje na osobności, jesienią przebywa w otoczeniu „rodziny", a zimą tylko we większych stadach. Mimo swej wielkiej siły, okazuje się często tchórzem. Chociaż każdy wilk bez wyjątku ucieka przed człowiekiem, może po odniesieniu ran w czasie polowania stać się groźnym przeciwnikiem.

Zadanie nr 40

Rozwiązanie przekładanki — zadania nr 40 — Jesień.

Trafne rozwiązanie zadania nadesłali:

J. Ligarzewski, J. Mazella, H. Blechacz, J. Ornass, T. Borysewiczówna, B. Ostrowska, E. Podralska, H. Drewa, B. Kostrzewianka, M. Megger, St. Błażek, T. Krejanka, J. Drewa, Z. Rozińska, Zb. Grzonka, L. Keister, T. Kocichówna, A. Walter, A. Obryk, D. Mielcarkówna, J. Faber, A. Merk, J. Orłowski, W. Pakuła, A. Sawicki, M. Markowska, J. Wąsik, A. Przeczewski, St. Zieliński, J. Małek, J. Wesołowski, Z. Słogowski, J. Kreft, J. Kałużka, J. Łojewska, R. Szafrański, H. Dalaszyński, A. Kamiński, D. Paszkowska, M. Borowcówna, W. Jabłoński, B. Szeleziński, B. Markuzówna, R. Fabiański, R. Matern, M. Mrozowska, Zb. Kujawski. J. Radziszewska, W. Szarwiło, A. Szewczyk, H. Brodala, W. Karpińska, W. Bajkiewicz, H. Wiencelewska, Z. Jarzębowski, K. Laska, H. Laska, B. Sokołowski, Z. Kasprowicz, M. Łopaczewska, K. Grabowski, J. Pawłowski, J. Sztombka, R. Majkowski, L. Malak, H. Dawydzik, J. Braun, A. Tomczewska, J. Wielga, D. Janowska, J. Ciecierowski.

Nagrodę za staranne rozwiązanie zadania nr 40 otrzymali:

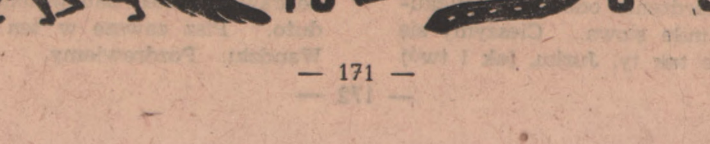
Jan Wąsik — Starogard
Jan Małek — Kościerzyna

Czy wiecie, że...

Loara (Loire) dług. 1020 km — jest największą rzeką Francji i wypływa z gór Vivarais na wysokości 1400 m nad poziomem morza. Dorzecze tej rzeki zajmuje 121.092 km kwadr. obszaru.

Zadanie nr 42

REBUS



Kalendarzyk

Niedziela, 21 listopada 1948 r.
Katolicki: Ofiarowanie NMP, Konrada, Janusza.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Dziś wielki wiec protestacyjny

(sb). Dziś o godz. 12 w sali OKZZ odbędzie się wielki wiec protestacyjny pod hasłem: „Domagamy się uwolnienia działaczy demokratycznych z faszystowskich więzień Hiszpanii i Grecji".

Zarząd Okręg. Pom. P. Z. b. W. P., wzywa członków związku i miejscowe społeczeństwo do wzięcia masowego udziału w wiecu.

Dwa koncerty religijne

(iza). Dziś, 21 bm. odbędą się w Bydgoszczy dwa koncerty religijne z okazji święta patronki muzyki kościelnej, św. Cecylii. Pierwszy koncert odbędzie się w kościele OO Jezuitów o godz. 16,30 drugi w kościele Miłosierdzia Bożego na Wilczaku o godz. 18-tej.

Apel PZZ

(a). Zarząd Okręgu Pom. Polskiego Zw. Zachodniego wzywa swych członków i sympatyków do gremialnego stawienia się dnia 21 bm. o godzinie 10 na placu budowy wspólnego domu zjednoczonych partii, Jagiellońska 13, celem wzięcia udziału w zbiorowej pracy.

Komunikat

(a). Zarząd Miejski zawiadamia, że z dniem 22 bm. przenoszą się biura Dyrekcji Przeds. i Zakładów Miejskich do nowo odbudowanego gmachu administracyjnego przy ul. Jagiellońskiej nr 42. Wszelkie opłaty za gaz, wodę itp. należy wpłacać w wyżej wymienionym gmachu. Numery telefonów: centrala: 28-50, nocny do portiera — 28-51, dyr. Tubielewicz — 28-52, p. Szukała — 28-53.

* *Zarząd Grodzki TUR'u* zawiadamia, że dn. 21 bm. o godz. 11 odbędzie się w sali Teatru Miejskiego *odczyt* pt. „Kult człowieka i obowiązku w twórczości Żeromskiego", który wygłosi p. prof. Juliusz Romanowski.

Zarząd Grodzki TUR. na odczyt ten zaprasza społeczeństwo Bydgoszczy.

Robotnicy bydgoscy objęli patronat nad „Kilińskim"

GDYNIA (dz). Do Gdyni przybyła w dniu wczorajszym 49-osobowa delegacja robotników Poznańsko-Pomorskiej Fabryki Obuwia nr 1 — w Bydgoszczy celem objęcia patronatu nad statkiem polskim „Kilińskim". Uroczystość pomimo swych skromnych ram, była jednym z najpiękniejszych zdarzeń na terenie Gdyni i wywarła na uczestnikach wielkie wrażenie.

Rolę gospodarzy na „Kilińskim" bardzo serdecznie spełnili członkowie załogi z kapitanem statku p. Jerzym Nierojewskim na czele. Robotnikom bydgoskim przewodzili m. in. Jan Urbański — przewodn. rady zakładowej Fabryki Obuwia, dyr. Zakładów—Truś oraz przew. Zw. Prac. Skórzanych w Bydgoszczy p. Sobierajski. W części oficjalnej robotnicy bydgoscy wręczyli na ręce kpt. Nierojewskiego obraz pędzla znanego malarza bydgoskiego Myszkowskiego, przedstawiający część nabrzeża z elewatorem nad Brdą w Bydgoszczy. Następnie delegaci byli podejmowani przez załogę „Kilińskiego", po czym na prowizorycznie wykonanej estradzie zespół świetlicowy fabryki urządził popisy, które zostały przyjęte z wielkim entuzjazmem przez marynarzy. Hucznie oklaskiwano chór fabryczny, złożony z 43 osób. Gorące oklaski i słowa uznania zdobyły sobie w tańcach polskich p. Irena Murlewska i Maria Kakanowska. Występy zakończyły się piosenkami wykonanymi przez pracowniczkę fabryki p. Izabelę Szarałę. Na pożegnanie pracownicy fabryki otrzymali od załogi „Kilińskiego" wielkie zdjęcia statku. W najbliższych dniach statek opuści port gdyński, udając się w podróż do Rio de Janeiro. Poza wyrobami polskimi „Kiliński" zabiera 2.300 ton czeskich wyrobów żelaznych, oraz partię motorów Diesla, wyprodukowanych przez czeskie zakłady.

Robotnicy bydgoscy mieli możność zapoznać się z pracownikami statku i od załogi otrzymali zapewnienie, że po powrocie z Ameryki, marynarze przyjadą z wizytą do Bydgoszczy.

Walne obrady MKOS

BYDGOSZCZ (ef). Odbyło się tu walne zebranie MKOS pod przewodnictwem prezydenta miasta p. J. Twardzickiego. Na posiedzeniu tym m. in. omówiono osiągnięcia i zamierzenia Komitetu na przyszłość celem niesienia pomocy najbiedniejszym naszego miasta, oraz zrealizowania planów Akcji Pomocy Zimowej. Dokonano również wyboru nowych władz Komitetu z prez. p. Twardzickim na czele.

Szczegółowe sprawozdanie z toku obrad z powodów technicznych podamy w jednym z następnych numerów naszego pisma.

Otwarcie świetlicy dla głuchoniemych

(dr) Staraniem wiceprezesa Zw Głuchoniemych p. Sikory i przy poparciu Wojew. Wydz. Samorządowego nastąpi w niedzielę, 21 bm. o godz. 16 — uroczyste otwarcie świetlicy dla głuchoniemych w Wojew. Zakładzie dla ociemniałych, przy ul. Krasińskiego 10.

Świetlica ta umożliwi głuchoniemym prowadzenie pracy kulturalno-oświatowej na szerszą skalę.

Solec Kujawski

(FR). W dn. 17 bm. pp. Kraśni obchodzili srebrne gody małżeńskie. W intencji Jubilatów została odprawiona w kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Bydgoszczy Msza św.

Do licznych życzeń nadesłanych Jubilatom, przyłącza się i nasza Redakcja.

„Młodzież b. więźniom politycznym"

BYDGOSZCZ (np). Impreza, urządzona pod hasłem: „Młodzież byłym więźniom politycznym" — ściągnęła do sali Resursy liczne rzesze publiczności.

Kierownik sekcji imprezowej, prof. Markiewicz, miał rację, zachowując przed imprezą tajemnicze milczenie. Trzeba było występy młodzieży Gimn. i Liceum Handlowego zobaczyć osobiście, aby stwierdzić ich wysoki pod każdym względem poziom.

Mówiąc na temat znaczenia wspomnianej imprezy prof. Markiewicz powiedział m. in.: „My więźniowie polityczni, jesteśmy tymi oczami, które w latach czasu nieludzkiego przejrzały... Wy, młodzieży polska, ufajcie tym oczom i podajcie wasze dłonie abyśmy mogli wspólnie wykuwać trwałe stopnie pod lepsze jutro świata. Świata ludzi wolnych, świata ludzi nie podzielonych na rasy, kolor skóry i pochodzenie. Niech w tej pracy wasz czyn i młodzieńczy zapał stanie się dla nas otuchą i pokrzepieniem..."

Pod tym kątem należy też oceniać występy, które nastąpiły po przemówieniu prof Markiewicza. A każdy ich punkt utwierdzał w przekonaniu, że impreza jest opracowana i przemyślana w każdym calu.

Zarówno recytacje wierszy („Lenino" w wykonaniu uczennicy Sampławskiej), jak i występy baletu oraz tańce solowe („Zbójnicki" i „Kujawiak" w wyk. ucznia Czajkowskiego) czy wreszcie śpiewy i inscenizacje, stopniowały atmosferę na sali, która osiągnęła swój punkt kulminacyjny, gdy w takt poloneza (doskonała oprawa muzyczna prof. Lubiatowskiego) przesunęły się pary w barwnych strojach z XVII wieku. Niecodzienny wieczór artystyczny zakończyła inscenizacja dramatu Al. Puszkina: „Borys Godunow".

Reasumując, należy wyrazić słowa uznania zarówno dla wykonawców, jak i dla organizatorów. Prof. Markiewicz okazał się nie tylko dobrym inscenizatorem i reżyserem, ale i bezpośrednim, pogodnym konferansjerem.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. — W niedzielę (21 bm.) ciesząca się niebywałym powodzeniem, pełna humoru komedia muzyczna pt. „Jadzia wdowa". W roli „Jadzi" **Ewa Studencka.**

KINA — Pomorzanin: Pieśń Tajgi. **Polonia:** Dzieci ulicy. **Wolność:** Wesoły pensjonat. **Orzeł:** Tchórz. **Gryf:** H. Smith odkrywa Amerykę. **Bałtyk:** Pojedynek **Aktualności:** Program nr 32.

Początek seansów we wszystkich kinach o godz. 16, 18 i 20.30 jedynię w Bałtyku o g. 15 i 17, tamże „Aktualności" o g. 19, 20 i 21.

DYŻURNY LEKARZ KOLEJOWY: telefon miejski 27-40, wewnętrzny kolej. 482.

DYŻURY APTEK. Do 27 bm. dyżury pełnią: Apteka „Centralna", Al. 1 Maja 27, tel. 23-14 i Apteka „Pod Złotym Orłem", Rynek 1, tel. 19-31.

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW. W niedzielę, 21 bm. od godz. 10 — 12 dyżur pełni lekarz-dentysta Nehrebecki, Al. 1 Maja 51.

WAŻNIEJSZE TELEFONY — Kmdt. Miasta MO 25-15; Komenda MO 25-16 25-17 25-18

POGOTOWIE RATUNKOWE nr. 10-00.

POLSKIE RADIO Rozgłośnia Pomorska Bydgoszcz-Toruń

Poniedziałek, 22 listopada:

5.10 Program og.-polski. 9.50 Program lokalny dnia. 9.55 Wiadomości miejscowe. 10.00 Przerwa. 11.40 Progr. og.-polski. 13.00 Przerwa. 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli — „Związek romantyzmu polskiego z literaturami innych narodów słowiańskich". 14.30 Przegląd wydarzeń. 14.40 Wędrówki muzyczne — audycja słowno muzyczna dla młodzieży. 15.10 Progr. og.-polski. 15.20 Pogadanka aktualna. 15.30 Progr. og.-polski. 19.00 Audycja specjalna. 19.40 Progr. og.-polski. 22.30 Koncert życzeń 23.00 Progr. og.-polski. 23.30 Zakończenie audycji.

Przydział rąbanki na karty zaopatrzenia

(a) Wydz. Przem., Handlu i Apr. m. Bydgoszczy podaje do wiadomości posiadaczom kart zaopatrzenia z miesiąca października br., zarejestrowanym w niżej podanych punktach rozdzielczych, że mogą otrzymać należny im przydział rąbanki od dnia 22 bm. do 23 bm. włącznie, w firmach: Pakulski, Zbożowy Rynek 7 (reszta konsumentów); Soliński, ul. Poznańska 31 (reszta konsumentów); Dobrosielski, ul. Karpacka 27 (reszta konsumentów); Węclewska, ul. Toruńska 150 (część konsumentów).

Punkty rozdzielcze wydadzą rąbankę według niżej podanych wytycznych: dla kat. I i I „Zg" — 1,4 kg na kup. 19; dla kat. IR „Zg" — 0,7 kg na kup. 14; dla kat. IRD 0—12 — 0,7 kg na kup. 19; dla dod. „C" — 0,35 kg na kup. 9.

Cena za 1 kg rąbanki nie może przekroczyć 7 zł. Reszta konsumentów otrzyma należny im przydział rąbanki na karty zaopatrzenia z miesiąca października br. w terminie późniejszym.

Reflektorem po Bydgoszczy

Usprawiedliwiony zegar



Swego czasu poruszyliśmy na łamach naszego pisma sprawę zegara na wieży kościoła Klarysek, który albo w ogóle nie chodzi, albo też wskazuje niewłaściwą godzinę. W sprawie tej zabrał głos Zarząd Miejski, który przysłał nam następujące pismo:

„W związku z notatką w „I. K. P." z dnia 1. 11. 48 r. w dziale „Reflektorem po Bydgoszczy" — Ach ten zegar — Zarząd Miejski wyjaśnia, że wskazywanie przez zegar niewłaściwej godziny, zostało spowodowane przerwą w dopływie prądu, wskutek czego zegar stanął. Po włączeniu prądu zegar potrzebuje 20 minut czasu dla wyrównania, na każdą godzinę opóźnienia. Mankamentu tego nie da się usunąć".

Świetlica czy Pom. Dom Sztuk?

Jedynej sali koncertowej w Pom. Domu Sztuki daleko jeszcze do doskonałości. Zła akustyka, brak wentylacji, szczupłość sali, zniszczona podłoga, to główne niedomagania, które po gruntownym remoncie winny byłyby być usunięte. A tym czasem z tym remontem coś niebardzo, chociaż przyznano już na ten cel kredyt w wysokości około 7 mil. zł. Grono ludzi głośno zaprotestowało dowodząc, że za 7 mil. można byłoby uruchomić kilka świetlic.

Czyje głosy przeważą — nie wiadomo. Abstrahując od konieczności i celowości uruchomienia nowych świetlic wydaje nam się, że jednak przede wszystkim należy wyremontować Pom. Dom Sztuki. Bydgoszcz jako miasto wojewódzkie musi posiadać reprezentacyjny dom i reprezentacyjną salę koncertową, z której będzie promieniować sztuka na całe Pomorze.

Do koloru i wyboru



W oknie jednej z drogerii na ul. Marszałka Focha wiszą trzy reklamowe termometry. To, że wiszą i że różnią się w cenie, nie dziwi nikogo. Dziwi natomiast wszystkich i zastanawia, dlaczego każdy z termometrów wskazuje inną ciepłotę. W ub. piątek pod wpływem promieni słonecznych termometr za 260 zł wskazywał 28°, za 635 zł — 33°, a za 676 zł — 36° C. Słowem: im wyższa cena, tym większe ciepło. Kto chce więc w mieszkaniu mieć stale ciepło przy małym zużyciu węgla, musi kupić termometr najdroższy. W przeciwnym wypadku — biada! (re).

Dalsza sprzedaż węgla

(a). Dalsza sprzedaż drobnicowa węgla wolnorynkowego w godz. od 13.30 do 15,30 odbędzie się: 22 bm.— na ul. Toruńskiej do Ujejskiego, 23 bm. — na Toruńskiej do Kieleckiej, 24 bm. — na ul. Ujejskiego, 25 bm.— na ul. Bełzkiej do Wł. Bełzy i 26 bm. na Częstochowskiej. — Sandomierskiej.

NIEDZIELA SPORTOWA

Stadion Miejski — godz. 11: mecz piłki nożnej o mistrzostwo A-klasy „Cuiavia" — „Zawisza"; **o godz. 13:** finałowy mecz piłkarski o tytuł mistrza głuchoniemych: Poznań — Bydgoszcz.

Sala przy ul. Konarskiego, godz. 10: rozgrywki o mistrzostwo Pomorza w koszykówce: Zjednoczenie — Pomorzanin, a o godz. 14: Pomorzanin — Brda.

Z estrady

V koncert symfoniczny

Z powodów niezależnych od dyrekcji Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej, V koncert stał się raczej podwójnym recitalem skrzypcowo-fortepianowym z udziałem orkiestry, niemniej należy do najbardziej udanych w dotychczasowym sezonie.

Na wstępie usłyszeliśmy graną już w ub. sezonie koncertowym uwerturę do „Snu nocy letniej" — F. Mendelssohna. Z jakąż jednak przyjemnością słuchamy tej „najsłodszej z muzyk", mając jednocześnie możność porównania z wykonaniem tejże w ub. roku. Należy stwierdzić, że Pomorska Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Arnolda Rezlera poczyniła kolosalne postępy, a pięknie przygotowany akordami „drzewa" wstęp wypadł doskonale przy jednoczesnym podkreśleniu przez dyrygenta wszystkich charakterystycznych momentów całego utworu.

Sonata Kreutzerowska w wykonaniu solistów koncertu — Ivry Gitlisa i Leonarda Cassini, to poziom najwyższej klasy, tym ciekawszy, że odbiegający od najbardziej znanych nam wykonań (Huberman, Friedman). Dalsze utwory Szymanowskiego „Fontanna Aretuzy", „Taniec hiszpański" De Falla oraz szereg naddatków utwierdziły słuchaczy, że Ivry Gitlis to skrzypek „z prawdziwego zdarzenia", łączący wszystkie cechy wrodzonego talentu z doskonałą szkołą (Flesch, Enescu).

Akompaniament Leonarda Cassini doskonały, a utwory — Scarlatti: Pastorale, Kobalewski: Sonatina (utwór bardzo ciekawy), Chaczaturian: Toccata — i drugi szereg bisów świadczą o dużej muzykalności tegoż i doskonałej technice.

Na zakończenie Pomorska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Arnolda Rezlera zapoznała nas z utworem współczesnego kompozytora — „Toccatą" Spisaka. Po Szymanowskim, Perkowskim, Serockim, Lutosławskim, Szałowskim, Palestrze, przyszła kolej i na Spisaka, którego koncert na fagot zdobył poczesne miejsce w literaturze muzycznej, uzyskując sobie uznanie na festiwalu muzyki współczesnej. Toccata — to utwór przejrzysty w konstrukcji, bardzo ciekawy w brzmieniu, grywany przez najlepsze zespoły symfoniczne świata. Wykonanie jej wymaga dużego wkładu pracy tak ze strony dyrygenta, jak i całego zespołu symfonicznego. Arnold Rezler uchwycił właściwości utworu i prowadził efektownie z dużym temperamentem.

Dodać należy, że współczesna twórczość polska zdobywa coraz lepsze pozycje w świecie, a dyrekcja Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej przyczynia się do poznawania tych utworów przez naszych melomanów.

Zapewne z dalszym ciągiem naszej twórczości zapoznamy się na następnych koncertach symfonicznych. Czy to będzie Panufnik? Publiczność wypełniła po brzegi salę Pomorskiego Domu Sztuki, przyjmując entuzjastycznie wszystkich wykonawców.

Zastępca.

Ofiary na „POMOC ZIMOWĄ"

przyjmuje **Komitet Opieki Społecznej w Bydgoszczy, Konto PKO VI-1051**

Film obyczajowy z połowy ubiegłego stulecia
wg powieści KAROLA DICKENSA

„Wielkie nadzieje"

Niezwykła historia kariery wiejskiego chłopca

od jutra w kinie „ORZEŁ"

Początek seansów 17,00 i 20,00; w niedz. 14,00 — 17 i 20 00
09474

UWAGA SZOFERZY! Polecamy gwarantowany płyn do hamulców hydraulicznych „SIKAWA" nie działa na metal i gumę wytrzymuje —50° C
Płyn do chłodnic na zimę „SIKAWA" wytrzymuje —34° C, nie działa na metal. Żądać wszędzie!
WYTWÓRNIA CHEMICZNA „SIKAWA" Łódź, Śnieżna 12, tel. 153-61
09443

Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia"
Łódź, Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godz. 19.15:

„PIĘKNA HELENA"

Opera komiczna w 3-ch aktach J. Offenbacha
Udział bierze cały zespół artystyczny
CHÓR — BALET — ORKIESTRA

Bilety wcześniej do nabycia w Związku Artystów Plastyków ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17 w kasie teatru. W niedziele i święta kasa teatru czynna od godz. 11-tej
09465

Uwaga: W poniedziałek teatr nieczynny

Teatr „OSA" Łódź,
Zachodnia 43, telefon 140-09
09454

Ostatnie dni - o godz. 16,00 i 19,30

„PEPINA"

Wkrótce otwarcie sezonu 1948/49
W sali „Syreny" przy ul. Traugutta 1, „Porwanie Sabinek" z J. WĘGRZYNEM



Zakład Precyzyjnej Mechaniki dla napraw maszyn biurowych
Ludwik Lasowy
BYDGOSZCZ 08900
ul. Śniadeckich 26, tel. 14-57
Rok założenia 1930
Przebudowa na układ polski
Kupno - sprzedaż - zamiana
Fachowe porady bezpłatnie

Fabryka „TRI"
k/Bydgoszczy poczta Ciele
KUPI
Płuczkarkę mech.
do płukania żwiru,
Sito mechaniczne
do przesiewu żwiru,
Spawarkę acetylenową
do spawania drutu.
Oferty z opisem szczegółowym lub załączonym szkicem i ceną składać pisemnie.
09432

ROZPOWSZECHNIAJCIE „IKP"

Poszukuję od zaraz
LEKARZA
lub uprawnionego technika
do dalszego prowadzenia dobrze prosperującego
gabinetu dentystycznego
Miejscowość kuracyjna, 40 tys mieszkańców. Adres wskaże administr. I. K. P. Bydgoszcz
09456

NAUKA

3-miesięczna
korespondencyjna nauka angielskiego. Nowoczesna metoda. — Prospekty. 4 znaczki. Łódź, skrytka 163. (09419

SPRZEDAŻ

KRAWATY, SZALE,
duży wybór — ostatnie nowości poleca: Wytwórnia „ATOM" Łódź, Narutowicza 41. (09169

Wytwórnia Torebek
damskich, Zygmunt Karoń, — Łódź, Piotrkowska 115. Wysyłamy za zaliczeniem. (09413

Materace
poduszkowe i ramy sprężynowe wszelkich rozmiarów wysyła odwrotnie na zamówienie W. Wrześniewicz, Poznań, Ratajczaka 7, tel. 36-31. (09152

Młyńskie
artykuły stanialy! Kamienie, maszyny oraz wszelkie artykuły młyńskie (gaza, siatka, pasy, gurty itp.) poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, — Biuro Poznańska 38, tel. 888-87. — Sprzedaż Pankiewicza 4, sklep (przy Jerozolimskich). (09099

Za bezcen samochód półciężarowy z papierami, motor, stan bardzo dobry, skrzynia nowa — natychmiast sprzedamy. „Rola" Tczew, Dworcowa 16, tel. 13-02.
09455

„WĘGORZ"

WŁ. MARIAN MIELCUSZNY

BIURA:
Władysławowo - Port, telefon Nr 1
Gdynia-Port Rybacki, telefon 25-56

ODDZIAŁY ZAKUPU:
Gdynia - Port Rybacki
Kuźnica - Jastarnia - Karwia

WĘDZARNIA RYB NA HELU
Oddział detalicznej sprzedaży ryb
Katowice, Hala Targowa

Poleca hurtowo ryby morskie:
świeże, solone i wędzone,
PO CENACH NAJNIŻSZYCH
09488

Okazyjnie
do sprzedania samochód półciężarowy „Fordson" oraz osobowy „DKW". Związek Samopomocy Chłopskiej, Zarząd pow., Szubin. (5399

Młode
psy myśliwskie (wyżeł niem.) — sprzedam, Bydgoszcz, Plac Chełmiński 3/7. 5398

KUPNO

2
silniki Chevrolet, sześciocylindrowe, rok budowy 38/39 oraz jeden silnik Opel 3600 ccm kupi Brzeskiauto, — Poznań, Jakuba Wujka 8. (09450

Kupuję
meble, maszyny do szycia, łóżeczka dziecięce żelazne. Bydgoszcz, Długa 58, skład. (5402

Samochód
osobowy, w bardzo dobrym stanie, czterodrzwiowy kupimy. — Śpieszne oferty IKP Bydgoszcz pod „5401". (5401

Zakupię
książki, katalogi, czasopisma, tyczące urządzeń chłodniczych, również w obcych językach. — Grajnert, Bydgoszcz, Śniadeckich 29/6. (5396

WOLNE POSADY

Pomocnik mleczarski.
Poszukuje się natychmiast młodszego (kawaler) pomocnika mleczarskiego. — Wynagr. wg umowy zbiorowej. Mieszkanie zapewnione. Okr. Mleczarnia Spółdz. Starogard — woj. gdańskie. (09452

Powiatowy
Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" zatrudni: referenta personalnego, referenta do działu przemysłowego oraz maszynistkę. Słupsk, ul Stalina 34. (09473

Fabryka
„Tri" koło Bydgoszczy przyjmie dobrego stolarza oraz mężczyzn i kobiety do prac fizycznych. Warunki umowa budowlana. Zgłoszenia Białebłota. (09475

Ogrodnika
solidnego, z długoletnią praktyką, samotnego poszukuję. Mieszkanie (1 pokój) zapewnione. — Oferty pisemne lub osobiście — inż. Józef Wiszniewski, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Kryniczna 14.
09437

RÓŻNE

Plisowanie,
kloszowe, mereżka, okrętka, aplikacje, wytłaczanie, haftowanie welonów, pikowanie szlafroków wykonuje pracownia Bydgoszcz, 1 Maja 64, sklep. (5397

Magazyniera

fachowca z branży papierniczej obeznanego z drukarstwem przyjmie od 1-go grudnia poważna instytucja w Bydgoszczy.
Oferty z referencjami i życiorysem składać do IKP Bydgoszcz pod „Magazynier". 09468

Uwaga Kupcy!
Hurtownia galanterii i trykotaży Firma „Pola", Łódź, Plac Wolności 10, poleca wielki wybór trykotaży i galanterii. — Ceny konkurencyjne, obsługa solidna. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. (09218

Samochód
osobowy D. K. W. stan dobry, na chodzie, drugi motor, tanio sprzedam. Kołucki Wacław, Rypin, skrytka 40. (09449

Smoła
preparowana, lepik smołowy — sprzeda M. Stranz, Bydgoszcz, Nakielska 137. Telefon 20-26.
09469

Samochód
ciężarowy V 8 i osobowy „Citroen", typ 11, nowe ogumienie sprzedam. Adres wskaże IKP Bydgoszcz. (09467

OGŁOSZENIA do ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO

z miasta TORUNIA i okolicy
przyjmuje codziennie nasza agentura
w Toruniu, ul. Żeglarska 27
Telefon nr 908
od godz. 7 do 13
w niedzielę od godz. 7 do 9-tej
Agentura przyjmuje również zamówienia na prenumeratę z odnoszeniem do domu
04028

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Poniedziałek, dnia 22 listopada 1948 roku.

5.10 Sygnał czasu, pobudka młodzieżowa. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert poranny dla świata pracy. 6.00 Gimnastyka poranna. 6.10 Dziennik poranny. 6.25 Muzyka poranna. 6.50 Program dnia. 7.00 Wiadomości poranne. 7.15 Muzyka poranna. 7.25 Lekcja języka rosyjskiego. 7.40 Muzyka poranna. 8.00 Poradnik gospodarstwa domowego. 8.10 D. c. muzyki. 8.55 Gazetka radiowa dla szkół. 9.15 Informacje ogólnopolskie. 9.20 Skrzynka PCK. 9.30 Wszechnica radiowa. 10.00 Przerwa. 11.40 Uczymy się śpiewać — audycja szkolna dla klas młodszych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Koncert solistów: Cecylia Izygrymówna — kontralt, Jerzy Gawryluk — flet. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.10 Reportaż z cyklu „Nasze porty" — Gdańsk. 15.30 Maszoperje czyli spółdzielnie rybackie — audycja dla dzieci. 15.45 Muzyka popularna. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 O Zjednoczeniu Partii Robotniczych. 16.50 Poradnia nauczania początkowego w walce z analfabetyzmem. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.50 Złota nagroda braci Ajtakałowych. 18.00 Ludowe pieśni węgierskie w wyk. Celiny Nahlik-Petry — sopran. 18.15 Rossini — kwartet nr 1, F-Dur. 18.35 Uliczka klasztorna — powieść Anny Kowalskiej. 18.50 Trzy spotkania z Loerinem Kovai — felieton. 19.40 Wszechnica radiowa. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Recital fortepianowy Stefana Antala. 21.30 Opowieść o prawdziwym człowieku — Borysa Polewoja. 22.00 Audycja rozrywkowa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka. 23.20 Program na jutro. 23.30 Zakończenie audycji, hymn.

FURDYGA I SYN



Co za kot! Nic się nie boi...
Ale ja już dam mu radę!
Przerwie w końcu swą ponurą
I straszliwą „serenadę"!

Po tych słowach pan Furdyga
Jakąś z prerii pieśń zanucił,
Wlazł na dach ze starą liną
I jak lassem w kota rzucił.

Lecz kot dalej sobie miauczy
Papę okręciła lina,
Spadłby pewnie biedak z dachu,
Gdyby nie ratunek syna.

Czy dopomogłeś już do odbudowy WARSZAWY?

REDAKCJA I ADMINISTR. Bydgoszcz, Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY:
ul. Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) — Telefon 24-29
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Red. nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP".
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. MARSZ. FOCHA 20 — TEL. 33-41 i 33-42

OGŁOSZENIA: drobne po 25 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 15 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 60—145 zł, za tekstem od 25—60 zł, nekrologi od 20—100 zł za 1 mm. Niedziele i święta 30% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Czcionki i tłok: Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Marsz. Focha 18 — telefon 18-99.
E-4815324